

OBRADOWAŁO VI PLENUM KC PZPR

Wykorzystać wszelkie szanse wzrostu produkcji rolnej

Referat KAZIMIERZA BARCIKOWSKIEGO ■ UCHWAŁA PLENUM
Wystąpienie EDWARDA GIERKA

WARSZAWA (PAP)

Pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR — EDWARDA GIERKA odbyło się 21 bm. w Warszawie VI plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Pol-

skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W obradach uczestniczyli członkowie Prezydium NK Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z prezesem NK — STANISŁAWEM GUCWĄ.

Porządek dzienny obejmował:
— zadania w dziedzinie rozwoju produkcji rolniczej i hodowli oraz lepszego wykorzystania rezerw gospodarki rolnej;

— sprawy organizacyjne.
Otwierając obrady I sekretarz KC PZPR — Edward Gierka powiedział, że przyszedł czas na podjęcie decyzji o powołaniu ideowej poprzedniczki PZPR — Polskiej Partii Robotniczej. Powstała ona w najtrudniejszym okresie okupacji hitlerowskiej, gdy naród nasz i kraj znajdowały się w obliczu śmiertelnego zagrożenia. Komuniści polscy wysunęli jedyny, słuszny i realny program wyzwolenia ojczyzny i jej odbudowy na nowych, sprawiedliwych społecznych zasadach.

Program ten w pełni potwierdziła historia — wielki dorobek 32 lat budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej.

Wielką zasługą Polskiej Partii Robotniczej jest to, że dla walki wyzwolenia naszego narodu zapewniła mocne oparcie w sojuszu, przyjaźni i braterstwie z ojczyzną Rewolucji Paździ-

nikowej — Związkiem Radzieckim.

Wielką zasługą PPR jest, że potrafiła skupić wokół sprawy niepodległego bytu i demokratycznego rozwoju patriotyczne siły naszego narodu. Z dorobku Polskiej Partii Robotniczej czerpiemy wartości ideowe i siłę moralną, jej dzieło kontynuujemy w naszej działalności.

Jedność narodu — stwierdził I sekretarz KC — w realizacji wspólnych dążeń i celów była, jest i będzie główną siłą naszego rozwoju, gwarancją rozkwitu i postępu naszej ojczyzny, fundamentalną zasadą polityki naszej partii. W oparciu o tę jedność podejmujemy i rozwijamy podstawowe problemy, które niesie ze sobą socjalistyczny rozwój. Pozwala nam ona z ufnością patrzeć w przyszłość, pokonywać wszelkie przeszkody i trudności.

Przechodząc do problematyki VI Plenum KC PZPR, Edward Gierka stwierdził, iż zwiększenie produkcji rolnej ma obecnie

kluczowe znaczenie dla realizacji programu VII Zjazdu Partii, który wysunął hasło podniesienia jakości pracy i warunków życia narodu.

Referat Biura Politycznego „Zadania w dziedzinie rozwoju produkcji rolniczej i hodowli oraz lepszego wykorzystania rezerw gospodarki rolnej” przedstawił zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, minister rolnictwa — Kazimierz Barcikowski (omówienie wystąpienia publikujemy na str. 2).

W dyskusji na Plenum głos zabierali kolejno: członek KC, I sekretarz KW PZPR w Olsztynie — Leon Klonica, członek CKR PZPR, naczelnik miasta i gminy Kalwaria Zebrzydowska, woj. bielskie — Elżbieta Stolarska, członek KC, I sekretarz KW PZPR w Poznaniu, Jerzy Zasada, zastępca członka KC PZPR, rolnik ze wsi Jodłowa, woj. tarnowskie — Jan Warzecha.

(DOKONCZENIE NA STR. 7)

W dniach 24 — 27 stycznia br.

I sekretarz KC PZPR złoży wizytę w Indiach

Na zaproszenie premiera rządu Republiki Indii pani Indiri Gandhi — w dniach 24—27 bm. złoży oficjalną wizytę w Indiach I sekretarz KC PZPR Edward Gierka.

Do wydarzenia tego przywiązuje się w obu krajach duże znaczenie. Będzie to pierwsza polska wizyta w Indiach na tak wysokim szczeblu. Rozmowy i spotkania Edwarda Gierki z Indirą Gandhi, oraz innymi czołowymi osobistościami życia politycznego i państwowego Indii posłużą dalszemu rozwojowi przyjaznej współpracy polsko-indyjskiej, zarówno politycznej jak i gospodarczej. Przedmiotem wymiany poglądów będą zapewne również aktualne zagadnienia sytuacji na świecie i działalności obu państw na arenie międzynarodowej.

Pogrzeb D. Bijedicia

W piątek w Sarajewie odbył się pogrzeb premiera Jugosławii, Dżemala Bijedicia, który we wtorek zginął niedaleko Sarajewa w katastrofie lotniczej wraz z towarzyszącymi mu osobami, wśród których była jego małżonka — Razija.

W pogrzebie wzięły udział delegacje Prezydium SFRJ z Videje Zarkovićem na czele, Prezydium KC ZKJ ze Stane Dolancem, parlamentu SFRJ, rządu, Związków Zawodowych, organizacji społeczno-politycznych, Jugosłowiańskiej Armii Ludowej oraz republik i okręgów autonomicznych Jugosławii. W ostatniej drodze Zmarłemu towarzyszyły liczne rzesze mieszkańców Sarajewa oraz Mostaru, gdzie się urodził i innych miast Bośni i Hercegowiny, gdzie przez wiele lat pełnił odpowiedzialne funkcje państwowe i partyjne.

Po oddaniu salwy honorowej przez kompanię Jugosłowiańskiej Armii Ludowej i przy dźwiękach marsza żałobnego, trumny Dżemala Bijedicia i jego małżonki spoczęły na cmentarzu sarajewskim.

Piątek był dniem żałoby narodowej w Jugosławii.

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Potudniowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

22, 23. I. 1977 R.
NR 17 (8943)
ROK XXIX
CENA 1 ZŁ
WYD. A.



11-letni chłopiec Leslie Dewhurst, któremu kilka dni temu przeprowadzono szpiczkę kostny pobraną od jego 9-letniego brata, umieszczony jest w specjalnej izolacji londyńskiego szpitala. Wyniki pierwszej tego typu operacji znane będą po dwóch tygodniach. CAF — AP — teletext

Wykorzystując satelity telekomunikacyjne można przesyłać gazety praktycznie do każdego miasta radzieckiego.

Pierwsza doświadczalna emisja wydawnictwa satelity łącznościowego „Raduga” wystrzelonego w kosmos we wrześniu ub. roku.

„Raduga” jest satelitą nowego typu. Umieszczony jest na orbicie stacjonarnej, która zapewnia jego stałe położenie wobec wyznaczonego punktu powierzchni Ziemi. Uprościło to zadania zarówno stacji nadawczych, jak i odbiorczych.

Najnowsze doświadczenia wykazały, że szybkość przesyłania kolumn gazetowych przez satelitę może być siedmiokrotnie większa niż przy korzystaniu z nadawania poprzez zwykłe linie przekazu.

W Tajlandii
Wojska rządowe bombardują dżunglę
TOKIO (PAP) Jak wynika z doniesień z Bangkok, przed tygodniem rozpoczęła się ekspedycja karna wojsk rządowych Tajlandii i Malezji przeciwko „partyzantom ukrywającym się w dżungli”. Premier Tajlandii Thanin Kraivichien podkreślił w wystąpieniu radiowo-tęlesygnalnym, że w wyniku dotychczasowych działań na południu kraju, w pobliżu granicy z Malezją ujęto około stu „partyzantów komunistycznych”, a wśród nich „kilku przywódców”. Jednakże z doniesień korespondentów zagranicznych przebywających w Tajlandii wynika, że żołnierzy nie udało się zatrzymać żadnego partyzanta. Z niektórych opinii wynika jedynie, że natrafiono na zwłoki około 30 partyzantów, którzy zginęli podczas wcześniejszych zbrojnych starć na południu kraju.

Przedstawiciele dowództwa wojskowego Tajlandii przyznali, że oddziałom rządowym nie udało się do tej pory wejść w kontakt bojowy z ugrupowaniami partyzanckimi. Zdaniem oficjerskich sił rządowych, partyzanci wycofują się obecnie w głąb dżungli, zakładając w ostępach leśnych miny-pułapki, które powodują opóźnianie marszu jednostek ekspedycyjnych.

Kilka dni temu władze wojskowe podały, że wojska rządowe, mając wsparcie myśliwców bombardujących „F-5” — zajęły niewielką, znajdującą się dotychczas w rękach partyzantów miejscowość Ben Song w prowincji Suratthani. Nie podaje się natomiast strat jednostek ekspedycyjnych. W oficjalnych doniesieniach przekazywane są tylko informacje o „przypuszczalnych stratach partyzantów” w rezultacie ostrzału przeprowadzonego przez artylerię dalekiego zasięgu i bombardowań lotniczych niektórych terenów pokrywających dżunglę.

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)

W Warszawie (PAP) Na pytanie — nad czym pracują — odpowiedzieli dziennikarze PAP: STANISŁAW LEM — wraz z reżyserem teatru w Erfurcie w NRD przygotowuje szczegółowy inscenizacji mojego utworu fantastyczno-humorystycznego pt. „Wyprawa prof. Tarantego”. Jest to widowisko prezentowane przed

15 laty przez naszą telewizję oraz wystawione przez teatr „Grotteska” w Krakowie. Lada dzień nakładem Wydawnictwa Literackiego ukaże się też kolejne wznowienie „Solaris” KAZIMIERZ KUTZ — w niedługim czasie przystąpi do reżyserowania w „Teatrze na Woli” sztuki jugosłowiańskiej pt. „Hamlet w Uchowie Górny”.

W kręgu moich zainteresowań filmowych znajdują się — scenariusz współczesny o tematyce śląskiej A. Siekierskiego pt. „Tęgo domu już nie ma” oraz scenariusz I. Iredyńskiego o perypetiach ludzi ze środowiska artystycznego, wynikających z ambicji „wujcia” z prowincji i przeniknięcia do stołecznego środowiska.

Wczoraj w teatrze „Grotteska” odbyła się premiera widowiska kabaretowego dla dorosłych pt. „Kulisy życia” w adaptacji i reżyserii Wojciecha Jęsonki. Scenografia — Wojciecha Krakowskiego, opracowanie muzyczne Jolanty Szerby. (P)

Rejs dookoła świata (Inf. wł.) Jednym z uczestników śląskiej akademickiej wyprawy żeglarskiej dookoła świata jest tarnowianin Andrzej Gasiorek. W liście z życzeniami noworocznymi skierowanym do władz tarnowskich pisał m. in.: „Nasz rejs trwa już pół roku, zawiniliśmy do takich atrakcyjnych krajów jak Anglia, Madiera, Bermuda, Panama i aktualnie jesteśmy w Peru. Następnym portem jest Papeete na Tahiti a potem płyniemy naszym jachtom S/Y „Asterias” wybudowanym przez członków „Yacht Clubu” Politechniki Głuchickiej — do Nowej Zelandii i Australii. Do kraju powrócimy we wrześniu br.”. Tarnowianie życzą uczestnikom wyprawy dobrej wody pod kilem. (sad)



OKOCIM, kiedyś wieś, dzisiaj dziel-nica Brzeska w woj. tarnowskim, pach-nie piwem od dawna. Ściślej mówiąc od 131 lat. Tradycje warzenia piwa są tutaj ogromne.

W okocimskim browarze wychowało się już kilka pokoleń piwowarów, a w wielu rodzinach zawód ten przechodzi z ojca na syna. Tutaj właśnie można mówić o fachowcach, o stałym podnoszeniu jakości oraz zwiększaniu ilości wytwarzanego piwowarstwa, który na całym świecie cieszy się niesłabnącym powodzeniem. Także i u nas.

RYSZARD LIS

JASNE, CIEMNE

Lepszy tylko Żywiec...

Okocimskie Zakłady Piwowarsko-Słodownicze zyskują markę najlepszego browaru nie tylko w kraju, ale i na świecie. Mimo że browar istnieje już ponad 130 lat, dopiero w ciągu ostatnich pięciu wkręcił „przebojem” na zagraniczne rynki.

Podczas kolejnych pięciu olimpiad piwnych zdobył dwa brązowe, złoty i dwa srebrne medale. W tym roku podczas londyńskich olimpiad lepsze piwo wyprodukował tylko... polski browar w Żywcu. Okocim zdobył srebrny medal.

W ślad za sukcesami na olimpiadach nadchodzą oferty eksportowe. Już dzisiaj wyjeżdża w świat — m. in. do USA, Belgii, Węgier, Bulgarii, NRD — 100 tys. hektolitrów piwa. Okocimski browar, największy w kraju, wytwarza obecnie 1 milion hektolitrów wysokiej jakości piwa w siedmiu gatunkach.

Okocim modernizuje się

Pięć się browaru po szczeblach jakości i ilości produkowanego piwa zaczęło w roku 1969. Wówczas to — jak wspomina dyrektor techniczno-inwestycyjny browaru, Stefan Janikowski — dokonano wielu istotnych posunięć zarówno w sferze technologii, jak i techniki produkcji. Zmieniono skład chemiczny wody używanej do produkcji, zbliżając go do wody używanej przy warzeniu piwa w słynnym piłzniejskim browarze. Po przebadaniu kilkunastu gatunków szczepów drożdży, wybrano najlepszy. Zapewniono browarowi dostawy odpowiedniej ilości jęczmienia browarnianego z Kujaw. Jest to bowiem najlepszy na świecie rejon uprawy jęczmienia browarnianego.

Równoległe ze zmianami technologicznymi szły zmiany techniczne. Rozpoczęła się gruntowna modernizacja zakładu. Trwa ona zresztą nadal i zostanie zakończona dopiero w 1980 roku. Wówczas browar Okocim będzie produkował 1,5 mln hektolitrów najwyższej jakości piwa, z czego 1 mln hektolitrów w butelkach.

tyzm i inne brzydkie choroby. Dodać tu musimy koniecznie, że w pieniężnych planach pana Tadeusza K. borsuki odgrywały rolę pierwszoplanową. Zamierzał on bowiem specjalizować się w produkcji borsuczego smalcu.

Borsuczy smalec

Sprytny plan wymyślić jakoś można, o wiele trudniej jest go zrealizować. W odniesieniu do Tadeusza K. trudność ta sprowadzała się przede wszystkim do zdobycia „surówki” w odpowiedniej — do zamierzonej produkcji — ilości. Wiadomo przecież, że borsuki do zwierząt raczej rzadkich należą i ich masowe zabijanie nie jest ani sprawą łatwą, ani — tym razem z uwagi na odpowiednie przepisy — bezproblemową. Jednak genialność planu naszego „aptekarskiego” polegała na tym, że wcale nie zamierzał bawić się w kłusownika...

Wypożyczył w taką filozofię, Tadeusz K. przystąpił do swej specjalistycznej produkcji. Receptura procesu technologicznego była bieżąco prosta. Wystarczyło pomieszać margarynę i smalec wieprzowy, potem to wszystko odpowiednio podgrzać, a następnie przeleć do wcześniej przygotowanych butelek o pojemności 1/4 litra. Konsystencja finalnego produktu była przednia, także i kolor uzbudzający niedoświadczonych przy transakcji zafajnie.

Oczywiście, nasz „producent” nie bawił się w żadne tam kooperacje,

Wyszedł ze słusznego założenia, że odbiorcy jego „lekarstwa” nie uświadzą jak prawdziwy, borsuczy smalec wygląda. Najważniejsze, aby były przekonani, że to — co kupią od producenta — rzeczywiście na dolegliwości stawowe znakomicie pomaga.



Zderzenia z Temidą

Sam wytwarzał i sam sprzedawał. Po przystępnej nawet, jak na „borsuczy smalec”, cenie. Ledwie 200 zł za buteleczkę. I wędrowną z tymi buteleczkami po Nowym Sączu, Zawadzie i innych miejscowościach województwa. Wszędzie znajdował bez trudu nabywców, wszędzie inkasował ustaloną uczciwie takse. I on był zadowolony, i liczni klienci także.

Rzecz cała przestała być zabawna, gdy zakupione „lekarstwo” zaczęło okrutnie cuchnąć. Smrodek był jakiś taki swojski, więc temu i owemu do głowy przyszła podejrzelna myśl, że z tym borsuczym smalcem coś nie tak. W końcu o wszystkim zawiadomiono milicję, która zainteresowała się bliżej produkcyjno-handlowymi wycieczkami pana Tadeusza.

Wysoki Sąd przekazał biegłemu próbki „smalcu”, a ci w obszerniej ekspertyzie, pełnej zawiłości chemicznych — wykazali niezbicie, że borsuczy smalec borsuczym smalcem wcale nie jest. Sąd ustronjony w taki koronny dowód, postanowił po raz kolejny ukarać Tadeusza K. Okazało się bowiem, że „aptekarski” był już czterokrotnie karany za różne, oszukane świadczenia. Tym razem Sąd Rejonowy w Nowym Sączu postanowił ocenić jego piątą przestępczość na równo 2 lata i 6 miesięcy pozbawienia wolności.

JANUSZ HÄNDEREK

EWA OWSIANY

TROCHĘ MIEJSCA NA RADOŚĆ

OBOWIAZKI NASZEJ MIŁOŚCI (XII)

Twórcy filmu usiłovali przybliżyć widzowi prawdę o stopniowym dorastaniu kobiety do macierzyństwa i stopniowym jej wtaimniczeniu w miłość — rosnącą wraz z niemowlęciem. Podobno osiąga ona swój szczytowy wyraz w nie wolnym od cierpienia akcie oddania swego dorastającego dziecka światu.

Dziecko nie jest własnością rodziców — mówił doktor Włodzimierz Fijałkowski w wywiadzie udzielonym „Politechnikowi”. U rodziców — powiada lekarz — są one jedynie w depozycie. Z czasem od nich odskoczą i założą własną rodzinę. Rzecz w tym, by odchodziły łagodnie, nie zastraszając konfliktu pokoleń. A rodzice? No cóż — stwierdza lekarz — „tak niewiele zrobili, by je poznać. Mają o czułości duże trudności w jego wychowaniu, ale tak już jest w przyrodzie ułożone, że radości rodzicielstwa jakoś to wymagają.”

A profesor Julian Aleksandrowicz lubi mawiać po prostu, że najcenniejszym zasobem każdego społeczeństwa są nienarodzone jeszcze dzieci.

JESLI TAK, to dlaczego wciąż jeszcze tkwi w nas tak często rezerwa wobec dziecka, ta obawa i chęć wyrażająca się m. in. litosnymi półtęsknotkami na wieść o nowej ciąży koleżanki w biurze — lub szorstkością w kolejkę, gdy „ogonkowicze” mówią co myślą (a myślą po chamsku) o prawie ciężarnych do pierwszeństwa. Albo te zniechęcające się lekceważące słowa samych lekarzy, jeśli wizyta pacjentki dotyczy trzeciej lub czwartej ciąży. To pobłażliwe wręcz wstawianie matkom „bohaterstwa” z przymrużeniem oka. Te komentarze wyrostków, podglądających gimnastykę przyszłych matek. Kto nie zna, niech przeczyta „REPORTAŻ Z BRZUCHA” Marty Wesołowskiej w „POLITYCE” nasycony po brzegi realiami społecznymi otaczającymi w naszym kraju, kraju tradycyjnego szacunku dla kobiety — jej błogosławioną stan. (Piszę bez ironii, która nie wiedzieć czemu przypłatała się w powszechnym odczuciu do tego pięknego określenia).

BOŻENA PAPIERNIK

Czas pracy i czas wolny



PRACA WIELOZMIANOWA zyskuje w naszej gospodarce na znaczeniu, jako oczywisty środek lepszego wykorzystania potencjału produkcyjnego.

Wobec planów ewentualnego jej rozszerzenia, istotne jest zbadanie stosunku pracowników do tego trybu pracy. Badania takie przeprowadzono m. in. w przedsiębiorstwach przemysłu elektromaszynowego w Poznaniu. Oto ich wyniki.

Nie jest zaskakujące, że badani wykazali zdecydowanie przychylniejszy stosunek do pracy w godzinach rannych niż po południu i tylko niewiele, nie przekraczające 10 proc. odsetki osób stwierdzały, że wolą II zmianę. Wiele jednak osób apatryuje w pracy wielozmianowej znaczne korzyści. Jakże? Tu wyniki ankiety są w pewnych punktach zaskakujące, niezbyt zgadzają się z pewnymi obiegowymi opiniami, według których np. konieczność opiekowania się małymi dziećmi jest z reguły dla rodziców przeszkodą w pracy popołudniowej. Okazuje się bowiem, że to właśnie wględy „opiekuncze” stają się — często wręcz powodem do podejmowania pracy dwuzmianowej.

Jakie wymienienia się natomiast powody niechęci do tej formy zatrudnienia? Sprowadzają się one

ne naszym dzieciom, ale w równym mierze one są potrzebne do naszego szczęścia.

CZY CHCA o tym wiedzieć kobiety decydujące się na zabieg? Czy wiedzą, że bardzo często z ciąży „niechcianej” rodzi się najbardziej ukołbane dziecko, które samo najłatwiej upora się swoją bezbronnnością z niechęcią otoczenia. Czy te kobiety w ogóle zdają sobie sprawę, że zwłaszcza w pierwszym okresie ciąży łatwo o stany lękowe i depresje, które potem miną bez śladu — zwłaszcza, gdy instynkt matki zostanie podtrzymany choćby nikłą dawką społecznej aprobaty i chybą decydującą się lekkoimplynie na zabieg i o tym także nie wiedzą, że przydzie im potem zagłada do cudzych wózków i obliczać bez końca obliczać, ile miesiecy, ile lat miałyby ich dzieci, gdyby żyły. Ale to osobny temat.

A miało być o radości macierzyństwa i ojcostwa. Tak jest, o radości. Bo w powodzi utyskiwań na trudny gotowania kaszek i prania pieluch zapomniamy o niej. Że jest istotnym, naturalnym przywilejem instynktu i że chyba najpiękniej wyraża ją w literaturze testknota Krystyna córki Lavransa, przeobrażona tęsknota do maleńkich i bezbronnnych istot, wracająca za każdym razem, kiedy dorosły starsze dzieci.

ZASŁANIAJĄC SIĘ mitem dzieci „niechcianych” mnożymy ilość „nieprzychylnych warunków” nie zauważając, że pożyteczniej byłoby podyskutować, jak ulżyć ojcom i matkom, jak im pomóc aby w rodzinach było więcej miejsca na radość. Aby rodzice nie tracili czasu na zdobywanie osobno: pieluch i smoczków, nocników, zasypek, czy zwykłej porcji mleka, którego... nie dowiedziano.



głównie do względów natury towarzysko-rekreacyjnej, związanych ze spędzaniem czasu wolnego. Dlatego badania uchwyliły zmienną prawidłowości: kobiety, które siłą rzeczy są bardziej praktycznie nastawione i mają mniej czasu na rozrywki, o eściej wolą II zmianę niż mężczyźni. Dla 55 proc. badanych osób praca po południu stanowi przeszkodę w oglądaniu telewizji. Ok. 40-50 proc. osób stwierdza, że przez to nie mogą chodzić na imprezy rozrywkowe, do kina, teatru, na zawody sportowe. W tym kontekście widac jak bardzo potrzebne jest powtarne emitowanie filmów w godzinach porannych, co stosuje nasza telewizja. Wobec tego, że tylko niektóre wydarzenia sportowe i kulturalne dadzą się powtórzyć, a wszelkie formy spędzania czasu wolnego w nastawieniach pracowniczych odgrywają coraz większą rolę — celowe wydaje się rozważyć dodatkowe zachęty dla zatrudnionych w trybie zmianowym.

Jakie natomiast czynniki związane z pracą II-zmianową, zainteresowani uznali za korzystne dla siebie? Najwięcej — 62 proc. osób — podkreślalo, że praca w godzinach popołudniowych jest spokojniejsza i mniej nerwowa. Dalej akcentowano, że mając male dzieci, można na zmianę zajmować się nimi, a często rodzice nie mają żadnej w tym względzie alternatywy. Wobec znanych trudności ze żłobkami, ten czynnik z roku na rok zyskuje na wadze. Dodatkowy plus II zmiany to łatwiejsze zakupy w godzinach porannych. Do tej kategorii ułatwień należy także szybszy dojazd do pracy dla tych, którzy mieszkają w obrębie miasta. Dla dojeżdżających poza miasto trudniejszą jest dojazdowa komunikacja jest dla odmiany czynnikiem zniechęcającym do pracy po południu. Wydaje się jednak, że ściślej, współpraca dużych zakładów z władzami komunikacyjnymi te przyszłe niechęci mogłyby znacznie złagodzić. Podobnie tej elastyczności niepożądane przyzakładowe może znakomicie niwelować inna istotna bariera pracy II-zmianowej: niemożność pogodzenia pracy zawodowej z kształceniem się.

Makowskie hafty

Jest ich z górą osiemset. Pochodzą z Makowa Podhalańskiego, Grzechyni, Zarówki i Białki, gdzie dziewczęta rodzą się z umiejętnościami haftowania. Ich własne dziełem są makowskie hafty, stanowiące połączenie elementów białego haftu pełnego oraz azurowego w postaci małych pajaczków oraz siateczek. Tętno niezwykle pięknego haftu, opartego na motywach roślinnych, jest kolorowe lub białe płótno, z którego wykonuje się wspaniałe obrusy oraz płótno bawełniane z jakiego wyrabia się atrakcyjną bieliznę pościelową.

Tradycje wykonywania haftu makowskiego przechodzą z pokolenia na pokolenie, matki uczą swoje córki od najwcześniejszych lat, zapoznając je z niezwykle misterną i precyzyjną pracą, wymagającą ogromnego wyczucia i znacznej wrażliwości artystycznej.

Bielizna pościelowa i stołowa z makowskim haftem, cieszy się ogromnym popytem w kraju i poza jego granicami („Cepelia” wysyła ją do 30 krajów).

Pani Klementyna z roku 1819

W zbiorach Biblioteki PAN w Krakowie znaleziono niedawno unikatowy egzemplarz po raz pierwszy opublikowanego zbioru krótkich utworów autorki „Pamiętki po dobrej matce” Klementyny z Tańskich Hoffmanowej Tomik ten nosił tytuł „Kolenda Młodej Polki” i zawiera kalendarium, wstęp autorki i teksty, zatytułowane „Sześć powieści historycznych” i „Synonimy”. We wstępie pani Klementyna kreśli dłuższy, kwiecisty językiem napisany wywód na temat wartości mowy ojczystej i dzieł polskich pisarzy. Dalsza treść stanowi zbieralniczo składowe, poświęcone postaciom i wydarzeniom dawnej Polski, o tytułach „Wanda”, „Małgorzata z Zembocina”, „Wisława”, „Ludgarda”, „Adwiga”, „Barbara Radziwiłłówna”.

Owe opowiadania historyczne w „Kolendzie” ukazały się przed niespełna stu sześćdziesiąt laty w charakterze najwcześniejszych wydanych druków prac literackich Hoffmanowej.

Bez reflektorów

Fotografie do legitymacji czy dowodu osobistego można wykonać bez mrużenia oczu — gdzie? We Wrocławiu w kilku punktach usługowych spółdzielni „Fotografika”, które instalowały najnowocześniejszą aparaturę. Działa ona na zasadzie lampy błyskowej (dotychczas klienci pocili się i mrużali przez kilka minut pod światłami reflektorów). Importowana ze Szwajcarii aparatura (tzw. „Broncolor”) do wykonywania zdjęć w atelier zaistalowana została także we wrocławskim Pałacu Ślubów.

GDZIEŚ W POLSCE

NA HISTORIĘ ZAKOPANEGO ZŁOŻYŁO SIĘ ŻYCIE, PRACA I TWÓRCZOŚĆ WIELU WYBITNYCH POSTĘPOWYCH LUDZI — ZNANYCH I CENIONYCH TWÓRCÓW KULTURY, DZIAŁACZY SPOŁECZNO-POLITYCZNYCH, I WYBITNYCH REWOLUCJONISTÓW. Właściwie turystę zwiastującym Muzeum Lenina w Poroninie — osoba **BORYSA WIGILEWA** pozostaje w pamięci z uwagi na fakt kojarzenia go z grochem ludzi najbliższych W. Leninowi, gdy ten przebywał na Podhalu.

KOLONIA rosyjskich rewolucjonistów liczyła tu ok. 50 osób. Wigilew spełniał wśród nich rolę szczególną. Jako działacz Krakowskiego Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych ułokował W. Lenina w Białym Dunaju. Przy jego pomocy W. Lenin nawiązał kontakty z postępowymi kołami inteligencji polskiej, licząc przebywającej w Zakopanem, wśród której Wigilew cieszył się wyjątkowym szacunkiem i sympatią. Przydatność tych kontaktów okazała się znaczącą w okresie trudnych dni nowotarskiego wzięcia oraz kampanii na rzecz uwolnienia Lenina. Wigilew odegrał w tym wszystkim niepoślednią, wręcz — pierwszoplanową rolę.

WIGILEW — jak to opisuje W. SURMIŃSKA — urodził się w Moskwie w 1883 r. Był trzynastym dzieckiem w rodzinie nauczyciela. Czterech starszych rodzeństwa: Olga, Władimir, Luba i Olimpiada byli czynnymi członkami Ogólnostudenckiego Związku, który zamierzał stworzyć organizację mającą na celu szerzenie masowej propagandy marksistowskiej. Starsi bracia należeli do najbardziej rewolucyjnej części Związku. Po krwawych represjach caratu Olga umarła na zesłaniu, a brat Władimir zginął w więzieniu. Wydarzenia te spowodowały, że ojciec wraz z rodziną przeniósł się do Wilna. Borys po ojcu przejął zainteresowanie historią, językami, literaturą i muzyką. Jednak najbardziej pasjonowały go nauki przyrodnicze, co uwidoczniło się później w okresie zakopiańskim.

JANUSZ MARKOWSKI

W PAMIĘCI PODHALAN...



W 1901 r. wstąpił na Wydział Matematyczny Uniwersytetu Moskiewskiego. Włączył się tu do studenckiego ruchu rewolucyjnego, za co zostaje skazany i osadzony w więzieniu. Tam zapada na gruźlicę. Po wyjściu z więzienia dalsze próby studiów kończy się kolejnymi aresztowaniami za kontynuację działalności rewolucyjnej. Brał aktywny udział w rewolucji 1905 r. Wreszcie w 1906 r. chorą i wyczerpaną ciężkimi ucieczkami przed policją — za namową przyjaciół postanawia wyjechać do Finlandii, a następnie, już z żoną Eugenią, — udaje się do Włoch — skąd w 1908 r. przenosi się do Krakowa. Tu zostaje studentem Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studiując geologię, nauki przyrodnicze, a jednocześnie znajduje się chemia substancji radioaktywnych. Na ten okres przypada jego bogata działalność w Krakowskim Związku Pomocy dla Więźniów Politycznych, gdzie pracuje wspólnie z żoną oraz takimi działaczami, jak: Sergiusz Bagocki, Grigorij Cierietin, Julian Leszczyński-Leński, Zofia Dzierżyńska, Bolesław Drobnier. Za poradą lekarzy wyjeżdża do Zakopanego na leczenie.

ZE WSPOMNIENI bliskich mu ludzi — W. Goetla, K. Steckiego i innych — wynika, że szybko nawiązywał znajomości wśród polskiej inteligencji przyjeżdżającej na wypoczynek i leczenie do Zakopanego. Zafascynowała go kultura i folklor Podhala; pisze W. Surmińska —

„Z ludnością miejscową tak się żył, że ani po wyjeździe, ani języku nie można go było odróżnić.”

Podjął też wnikliwe badania geologii i meteorologii Tatr, a ich wyniki mają do dzisiaj fundamentalne znaczenie w tych dyscyplinach wiedzy. Sprzyjała mu w tym praca obserwatora w stacji meteorologicznej przy Muzeum, która uzyskała za poparciem B. Dluskiego. Z zapalem oddał się również pracy w Towarzystwie Tatzańskim, gdzie był aktywnym działaczem i członkiem czterech spośród sześciu sekcji: — przyrodniczej, ochrony Tatr, etnograficznej, narciarskiej. Sekcja narciarska była zalążkiem zaśluszonego Klubu SN PTT.

Brał udział w wyprawach etnograficznych Sekcji Ludoznawczej Towarzystwa Tatzańskie. Gromadził wspaniałe eksponaty sztuki ludowej, które z czasem przekazał Muzeum Tatzańskiemu. W zbiorach Muzeum Tatzańskiego znajduje się kolekcja ok. 200 klisz fotograficznych i odbitek z własnoręcznie przez Wigilewa wykonanym opisem przedmiotu. Tatrzem, Zakopanem, Towarzystwu Tatzańskiemu zasłużył się wiele. Powoduje to wybranie Wigilewa na członka Zarządu Towarzystwa, gdzie objął kierownictwo prac w Komisjach: technicznej, naukowej, redakcyjnej i dla robót publicznych w górach.

Z INICJATYWY kierownika Sekcji Przyrodniczej TT — Kazimierza Dluskiego i przy jego poparciu finansowym od 1. VII 1911 r. rozpoczyna działalność, pod kierownictwem Wigilewa, stacja meteorologiczna usytuowana przy Dworcu Tatzańskim. Na przestrzeni lat 1914—1920 systematycznie publikuje on w „Pamiętniku Towarzystwa Tatzańskie” wyniki obserwacji meteorologicznych. Jednocześnie opracowuje projekt otwarcia stacji meteorologicznych w streście od Dol. Kościeliskiej po Kuźnice, na Olczy i Gubałowie, którego realizację uniemożliwił wybuch II wojny światowej.

W OKRESIE POBYTU w Zakopanem Wigilew zgromadził bogatą kolekcję okazów geologicznych, których część wzbogaciła zbory Muzeum Tatzańskie.

Krag przyjaciół Wigilewa był nader różnorodny. Najserdeczniej zaprzyjaźnił się ze Stefanem Żeromskim, Władysławem Orkanem, Józefem Oppenheimem, Romanem, a także rodzinami Dluskich oraz Jakimowiczów. Często przebywał w towarzystwie Jana Rasprawie i Andrzeja Struga.

Dom Wigilewa odwiedzało także wielu działaczy socjalistycznych. Funkcjonowała tu tzw. „przejazdówka” — miejsce pierwszego pobytu polityków szukających schronienia w Zakopanem przed represjami politycznymi.

ROK 1921 kończy naukowo-społeczną działalność Wigilewa w Zakopanem. Na prośbę rządu radzieckiego obejmuje w Warszawie funkcję sekretarza Rosyjsko-Ukraińsko-Polskiej Komisji Reparatywej. Nieco później zostaje pierwszym konsulem Republiki Rad w stoicy Polski. Stan zdrowia zmusza go jednak do wyjazdu pod Tatry: powraca na wiele długich miesięcy zmagając się z nieuleczalną chorobą, nabytą w carskim więzieniu. Umiera 23 września 1924 r. i zostaje pochowany na nowym cmentarzu zakopiańskim.

„Radziecka Prawda” i „Izwiestia” piły: „umarł w Zakopanem stary bolszewik, przyjaciel Lenina na emigracji”.

Pozostawił po sobie oprócz trwałego dorobku naukowego także żywe wspomnienia Polaków, licznych przedstawicieli pokolenia walczącego o wyzwolenie społeczne, jak też pionierów walk o ochronę Tatr, badaczy klimatu i geologii tych gór.

DLATEGO niedawno szkołę na Olczy nazwano jego imieniem. Jest to najlepszy wyraz wdzięczności i pamięci o człowieku, który tak umiłował to miasto — a Polska stała się jego drugą ojczyzną.

MEDYCYNĄ

LEKARSTWO NA BÓL

Istnieniu człowieka nieodłącznie towarzyszy ból. Jest on zwiastunem życia, choroby, śmierci. Sygnalizuje niebezpieczeństwo — ostrzega. Bywa też czynnikiem twórczym w sztuce; pod jego wpływem powstają wielkie dzieła. Czy jednak człowiek musi cierpieć?

Na temat ten rozmawiamy z wybitnym specjalistą, kierownikiem Zakładu Anestezjologii warszawskiej Akademii Medycznej — doc. dr. **BOGDANEM KAMINSKIM**.

— Czy ból jest potrzebny?
— Jest on nieodłącznym elementem życia. Ostrzega, alarmuje, gdy zaczyna dziać się coś złego w organizmie. W ogromnym niebezpieczeństwie znajduje się ludzkie (bo i takie przypadki patologii się zdarzają) nie odczuwający bólu.

Usuwanie bólu wiąże się z leczeniem choroby, a więc likwidacją jego przyczyny. Bywa jednak ból nie zwykle dotkliwy, będący źródłem ogromnych cierpień, których nie daje się usunąć. Są sytuacje, kiedy wyzerpane zostały wszystkie metody leczenia przyczyn — a więc samej choroby, a ból mimo to nie ustępuje. Wtedy nie pozostaje nic innego, jak spróbować łagodzić sam ból. Na to miejsce np. w chorobach nieuleczalnych.



W SIERPNIU UB. ROKU wielkie agencje prasowe doniosły, że — cytując za REUTEREM — „hiszpańskie Kortezy (parlament) ratyfikowały zrewidowany tekst konkordatu między Hiszpanią a Stolicą Apostolską.

Dokument ten, w poprawionej wersji stwierdza, że król Juan Carlos zrzeka się prawa mianowania biskupów, a Kościół rezygnuje z przywileju, na mocy którego nie można postawić kłosa, przed sądem bez zgody biskupa.

W dniu 3 grudnia 1976 roku włoska Izba Deputowanych większością 412 głosów zaakceptowała rezolucję upoważniającą chadeckiego premiera Andreottiego do kontynuowania, prowadzonych już od kilku miesięcy, rozmów z Watykanem w sprawie rewizji konkordatu zawartego 11 lutego 1929 r. między rządem Mussoliniego a Stolicą Apostolską.

NOWA WERSJA UMOWY opracowywana przez mieszaną komisję rządowo-watykańską przewiduje rezygnację z formuły, zgodnie z którą katolicyzm uznawany jest we Włoszech za religię państwową, zniesienie obowiązku nauczania religii w szkołach, uznanie przez Watykan ustawy rozwodowej. Likwidacji ulegną także przepisy dyskryminujące w życiu publicznym księży porzucających stan duchowny. Z kolei rząd włoski zrezygnuje z przywileju zatwierdzania nowo mianowanych biskupów i zniósł obowiązek przysięgi nominatów na wierność państwu. Negocjacje dotyczą też określenia charakteru Rzymu, który zgodnie z brzmieniem konkordatu traktowany był jako „miasto święte”.

Rezolucja, za którą głosowały dwie największe partie włoskie — chrześcijańsko-demokratyczna oraz komunistyczna, zamknięta z górą dziesięciolecia, podczas którego i Watykan i Democrazia Cristiana skutecznie blokowały dążenia partii laickich do rewizji konkordatu, „obezwładniając” i krępując aktualnie działającą władzę” jak pisał „Rinascita”.

Debata w parlamencie — poprzedzona (w październiku) informacją rzeczniczką prasowego Watykanu, że Stolica Apostolska rozważa propozycję rządu dotyczącą zniesienia nadmiernej ilości świąt kościelnych, a także artykułem w „Osservatore Romano” (z 26. XI. 1976) ustosunkowującym się przychylnie do projektu rewizji konkordatu — stanowi bez wątpienia poważny krok w kierunku znalezienia formuły opierającej stosunki między państwem a Kościołem we Włoszech na nowych zasadach. Z drugiej strony — pełnomocnictwa dla Andreottiego nie oznaczają, że nowa wersja konkordatu zostanie przygotowana i podpisana w niedługim terminie. Komunistyczna „Unita” pozytywnie oceniając przedstawił przez premiera projekt rewizji, określił go zarazem jako „pozytywną platformę do poważnej i konstruktywnej analizy”.

Stwierdzenie to stanie się bardziej zrozumiałe, gdy dodamy, że w trakcie debaty parlamentarnej deputowani komunistyczni, a także przedstawiciele innych partii laickich, postulowali rozszerzenie projektu rewizji konkordatu o szereg dodatkowych punktów, dotyczących m. in. sprawy majątków kościelnych i przywilejów fiskalnych z jakich korzystają różne instytucje kościelne, co zresztą spotkało się z wyraźną niechęcią przedstawicieli Watykanu. Tak więc należy się liczyć, że dyskusja nad projektem potrwa zapewne jeszcze szereg miesięcy.

Dokładniejsza znajomość postanowień konkordatów hiszpańskiego i włoskiego, przyznających Kościołowi wyjątki

WIESŁAW MERCIK

ZMIERZCH KONKORDATÓW

kowe i rozległe przywileje w wielu dziedzinach życia publicznego, skłania do stwierdzenia, że rewizja sankcjonuje w zasadzie tylko fakty dokonane. Dotyczy to przede wszystkim Hiszpanii, gdzie rewizja konkordatu nie zakwestionowała żadnego z podstawowych punktów umowy, a ograniczyła się wyłącznie do usunięcia paru spornych i niewygodnych dla obu stron punktów.

POCZĄTKOWY SOJUSZ między Kościołem a faszystowskim reżimem Franco, uściślony oficjalnymi ramami umów z lat 1941, 1946, 1950 i konkordatem z 1953 r. zaczął z biegiem czasu (przede wszystkim w okresie posoborowym) ciążyć Watykanowi i hiszpańskiemu hierarchii. Ewolucja Kościoła hiszpańskiego, stającego coraz częściej i wyraźniej na pozycjach antyfrankistowskich i popierającego demokratyzację opozycję prowadziła do sytuacji, w której poszczególne postanowienia konkordatu kępowały jego samodzielną. Pragnąc obsadzić stanowiska kościelne w Hiszpanii biskupami opowiadającymi się za soborową odnową Kościoła, Paweł VI wielokrotnie domagał się od dyktatora rezygnacji z przywileju pozwalającego mu wywierać wpływ na nominacje biskupów. W kwestii tej napotykał jednakże na twardy opór generała, który w zamian za ustępstwa domagał się rewizji całego, niezwykle korzystnego

DABELNIE RZECZOWY, zwięzy i beznamiatny jest język shipingowców — bez względu na to czy są nimi Anglicy, Polacy czy Skandynawowie.

Wszyscy z minami pokerzystów śledzą uważnie koniunkturę na żegludowym rynku: mającą frachtu czy idą w górę, co lepiej opłaca się przewozić i na jakich liniach?

Na shipingowym horyzoncie pojawiło się sporo ciemnych chmur i powiały niesprzyjające wiatry. Powodował je spadek obrotów, jaki zanotował się w ostatnich latach w handlowej wymianie międzynarodowej, a w następstwie tego — mniejsza ilość ładunków, gorsze frachty za ich przewóz, słabsze zyski. Skończył się znany biznes, jakim było, wożenie ropy podczas kryzysu sueskiego. W konsekwencji setki armatorów znalazło się w obliczu bankructwa. Dekonunktura żegludowa dotknęła napierw flotę trampową, czyli jednostki zatrudnione do przewozu towarów masowych — zarówno suchych, jak i płynnych (ropy, metali, węgla, zboża, ropa naftowa). Łączny tonaż wycofanych z eksploatacji statków osiągnął 50 mln ton. Kryzys w żegludzie doprowadził również do poważnego zachwiania światowego przemysłu stoczniowego, do anulowania tysięcy kontraktów na budowę nowych statków w niektórych stoczniach na Zachodzie i do wynikającego stąd m. in. wzrostu bezrobocia.

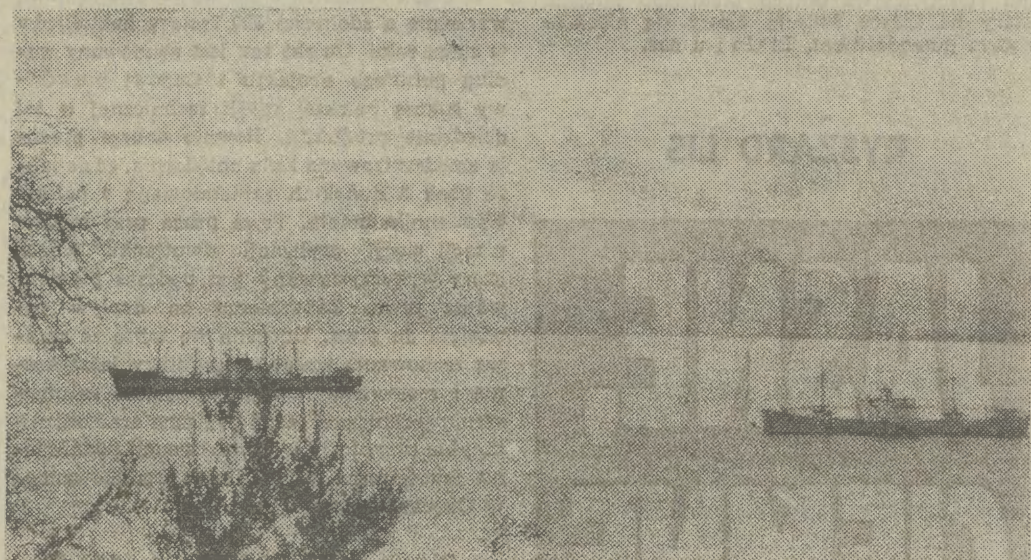
Recesja na morzu uderzyła najpierw we flotę trampową, która zazwyczaj szybciej reaguje na wszelkiego rodzaju wahania, a następnie na flotę liniową, czyli statki obsługujące określone porty na określonych szlakach.

W obecnej sytuacji, tym bardziej więc zdajemy sobie sprawę z tego — mówi dyrektor naczelny PLO w Gdyni mgr **TADEUSZ GREMBOWICZ** — że przyszłość w żegludzie liniowej należy do floty nowoczesnej, głównie kontenerowej, a więc statków przystosowanych do przeprowadzania szybkich operacji przeładunkowych, mogących ograniczyć swój postój w porcie do kilkunastu godzin.

OTOŻ W ŚWIATOWEJ flocie liniowej na dobre dokonuje się przerwó technologicznej. Od czasów, gdy w żegludzie nastąpiła rewolucja w dziedzinie napędu, to jest wprowadzenie maszyn parowych a potem silników spalinalnych — przebiegał niemal od stuleci do naszych czasów tradycyjny system prac przeładunkowych. Dotyczy to szczególnie towarów drobnocząsteczkowych — wyrobów bardziej szlachetnych. Czyli tych, które transportowane są zazwyczaj przez linieowe. Dopiero w ostatnim piętnastoleciu zapoczątkowana została rewolucja w technologii przeładunkowej i dostawy towarów. Przemiany te przyniosła kontenerizacja, dzięki której przesyłki załadowane raz do pojemników w dostawcy — docierają w nienaruszonym stanie do drzwi odbiorcy. Kontenerizacja to jednak cały system obejmujący koleje, transport samochodowy wraz z ładowniami, bazami przeładunkowymi, a na morzu — oczywiście statki — kontenerowce lub promowce z przystosowanymi do ich obsługi portami, wyposażonymi w specjalny sprzęt dźwigowy i składowiska.

dla Kościoła konkordatu. Papież obszedł tę przeszkodę mianując na wakuje stolicie biskupa nie ordynariusza, lecz administratora apostolskiego, na co, zgodnie z literą konkordatu, nie była potrzebna zgoda rządu. Równocześnie — Franco, zaniepokojony i rozdrażniony gwałtownymi niejednokrotnie formami opozycji przedkościelnymi ze strony części duchowieństwa, łamał systematycznie te postanowienia konkordatu, które mówiły, że księżom nie wolno sadzić bez zgody biskupa oraz że karę pozbawienia wolności mają oni odbywać nie w więzieniu, a w klasztorze.

Układ z sierpnia 1976 roku rozwiązał więc dwa, kłopotliwe — mimo odejścia Franco — dla obu stron problemy, nie



TADEUSZ STEC

Linioowce na zakręcie

Takim właśnie uzbrojeniem dysponuje dziś większość portów w świecie, a mimo to obserwuje się znaczne narastanie kongestii — przedłużania postoju statków w portach. Z danych ONZ wynika, że czas oczekiwania w 30 badanych portach zwiększył się średnio z 4,5 dni w 1971 roku do 14,3 dni w 1975 r. Te niekorzystne sytuacje potwierdza także Bałtyka i Międzynarodowa Konferencja Żegludowa, która podaje, że w 25 wybranych portach średni czas oczekiwania statku wzrósł z 49 dni w lipcu 1975 r. do 72 dni z początkiem marca br.

Od skutków kongestii nie są wolne także nasze porty. W porcie gdynińskim nie może bowiem sprostać potrzebom skromna, tymczasowa a baza kontenerowa. Zasadnicza poprawa nastąpi dopiero z chwilą oddania do użytku budowanego tu, nowoczesnego centrum kontenerowego. Samo centrum nie będzie jednak mogło funkcjonować bez nowoczesnej floty.

Nasze stocznie budują rzecz prosta najnowsze, poszukiwane w świecie typy statków. Należy pamiętać, że Polska Marynarka Handlowa w dużej mierze dzięki dostawom statków z krajowych stoczni — pod oita w minionym pięcioletnim roku stan posiadania (jej tonaż przekroczył 4 miliony ton). Tempo rozbudowy floty w

latach 1971—1975 było największe w dziejach polskiej żegludki. A mimo to jednak nie zostały uwzględnione w pełni wszystkie potrzeby.

SPORA ZATEM CZĘŚĆ taboru pływającego PLO — twierdzi dyrektor Grembowicz — wymaga rekonstrukcji, przy czym idzie tu nie tylko o jego odnowienie. Z 55 statków, jakie przedsiębiorstwo ma otrzymać w tym pięcioletnim, powinny to być głównie kontenerowce i semikontenerowce, jednostki typu „Ro-Ro”, promy, a także chłodniowce i szybkie drobnicowce. Pozostanie bowiem przy flocie konwencjonalnej osłabić może poważnie pozycję naszego liniowego armatora w rywalizacji z innymi kompaniami. A przecież stałe linie żegludowe, które utrzymuje PLO, to rezultat olbrzymiego wysiłku, jaki armator włożył w ich zdobycie w czasie swojej 25-letniej działalności. Jak wiele zaś znaczy posiadanie nowoczesnych statków kładących o tym semikontenerowców „Eugeniusz Kwiatkowski”. Statek ten już po rocznym okresie eksploatacji, mimo rezerwy na rynku żegludowym, przyniósł 2,8 mln dolarów nadwyżki dewizowej. Stąd wniosek, że nowoczesny statek nie jest zagrożony przez konkurentów, nawet w ostrej z nimi rywalizacji.

nonów kościelnej moralności i katolickiej doktryny społeczno-politycznej, byłoby podtrzymywaniem fikcji. Wyniki referendum z 1974 r. w sprawie rozwodów, które mimo energicznej kampanii propagandowej i nacisków Kościoła, potwierdziło, że większość społeczeństwa opowiada się za krytykowaną przez niego ustawą, dalej — podwójne zwycięstwo Włoskiej Partii Komunistycznej w wyborach samorządowych w 1975 r. i w ubiegłorocznych wyborach powszechnych — wszystkie te wydarzenia dowodzą, że sytuacja we Włoszech uległa głębokim przeobrażeniom i nie odpowiada już formule leżącej u podstaw konkordatu nawet w przekonaniu partii chrześcijańsko-demokratycznej. Podobnie jak w przeszłości, tak i teraz chadecja nie zamierza się wywrzeć korzyści jakie daje jej sojusz z Kościołem i jego poparcie — równocześnie jednak zdaje ona sobie sprawę, że litera konkordatu utrudnia jej w niejednym wypadku swobodę manewru politycznego, stawia często w niekorzystnej, dwuznacznej sytuacji.

Zasada postuluje utrzymywanie ścisłej symbiozy między władzą państwową a kościelną, wynikająca z artykułów konkordatu, staje się poza tym dodatkowym elementem ryzyka w sytuacji, gdy główny sojusznik Watykanu, chadecja, utrzymuje się przy władzy tylko dzięki neutralności Włoskiej Partii Komunistycznej. Gdy szybkimi krokami następuje proces przejmowania przez partie lewicy władzy w organach samorządu.

Z owych przeobrażeń zdaje sobie sprawę, nie od dziś zresztą, także Watykan. Już we wrześniu 1972, z okazji wizyty prezydenta Giovanniego Leone, Paweł VI, nawiązując do sprawy rewizji konkordatu, oświadczył:

„Stolica Apostolska jest gotowa do przeanalizowania wspólnie z rządem włoskim (...) konieczności jego dwustronnej rewizji, podyktowanej zmienioną sytuacją i nowymi wymogami czasu”.

Oświadczenie to miało tym większą wagę, iż przez długie lata Watykan, uchylając się od rozmów na ten temat, powoływał się na włoską konstytucję republikańską z 1947 r., która w artykule 3 gwarantowała nienaruszalność konkordatu. (Na ten m. in. artykuł powoływał się też Watykan, występując przeciwko ustawie o rozwodach.)

TAK WIĘC REALIA współczesnego, głęboko przeobrażającego się życia społecznego i politycznego we Włoszech zdecydowały w ostatecznym rachunku o konieczności rewizji układu, którego poszczególne postanowienia stawały się coraz bardziej martwą literą.

Nie ulega wątpliwości, że jednoznaczna ocena domów kultury w Polsce jest właściwie niemożliwa. Na ogół spotykamy się z opinią podzieloną; nikt nie zaprzecza temu, że są one potrzebne i że bez nich trudno byłoby sobie wyobrazić polski pejzaż instytucjonalny.

Nikt jednak nie ocenia ich działalności jednoznacznie pozytywnie. Przeciwnie — każdy, kto się na ten temat wypowiada, zgłasza prawie same pretensje i zastrzeżenia. Niektórzy dochodzą nawet do wniosku, że przyczyną tego stanu rzeczy tkwi w samej instytucjonalności tych placówek, uniemożliwiającej jakoby twórczą pracę. Z drugiej strony istnieją przykłady wskazujące na to, że dom kultury to instytucja bardzo szeregowa, elastyczna, podatna nie tylko na zmiany, na reorganizację, lecz także — mogąca ułatwiać, współgenerować owa twórczą działalność. I chociaż tych przykładów jest stosunkowo mało, mogą jednak stanowić podstawę do przeprowadzenia dość generalnych zmian w strukturze, kadrach, programowaniu i ogólnej koncepcji działania domów kultury, co zresztą w sposób łagodny, ewolucyjny proponuje i powoli realizuje Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Głównym motywem zmian

Jest potrzeba dostosowania charakteru i zasad pracy domów kultury, ich funkcjonowania do zachodzących w kraju przeobrażeń. Chodzi o to, by były one przygotowane do skutecznego działania w społeczeństwie rozwiniętego socjalizmu, czyli takim, na które oddziaływa nowocześnie zorganizowana oświata, środki masowego przekazu z telewizją i ilustrowaną prasą na czele, film oraz inne środki z arsenału kultury masowej — imprezy estradowe, piosenkarstwo, płyty, wszechobecne radio tranzystrowe, wielkie imprezy sportowe oraz jarmarki folkloru, festiwale, banki miast, książki, zwłaszcza masowe wydania, publikacje popularnonaukowe, odczyty, spotkania z autorami itd. itp. Pamiętać również należy o tym, że w społeczeństwie, które wytwarza za pomocą nowocześniejszych technologii coraz bardziej skomplikowane i coraz lepsze wyroby, którego kultura techniczna — chcąc nie chcąc — musi wzrastać niekiedy w postępie geometrycznym, potrzeby i apetyty konsumpcyjne ludzi nie rzadko przewyższają wytrzymałość kośćca ideowego.

Do przeszłości należy już coraz częściej istnienie placówek wąskosrodowiskowych, zamkniętych, które nie spełniły i nie mogą spełnić swego zadania. Bez względu na opinie patronów czy mecenasów — zwyciężył typ placówki otwartej dla wszystkich środowisk, mogącej przyjąć każdego potencjalnego uczestnika jej działań. Ma to swoje obrzydliwe implikacje programowe.

Według słów Włodzimierza Sandeckiego, dyrektora Departamentu

DOM KULTURY czy ROZRYWKI

JERZY BIERNACKI



mentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek w Ministerstwie Kultury i Sztuki — zmierzają się dziś do tego, by domy kultury stały się czymś w rodzaju „magazynów usług”, ośrodków wszechstronnej edukacji artystycznej oraz własnej działalności społeczno-kulturalnej uczestników. Przygotowania w tym kierunku trwały już od dawna. Między innymi stworzono specjalne studia kulturalno-oświatowe przy wydziałach pedagogicznych uniwersytetów; studia, których przebieg mogłoby stać się smacznym kąskiem dla pamfletysty, ale których niewątpliwą zaletą jest to, że po prostu — są.

Tym samym celem

służyły podjęte dwa lata temu i uwięzione powodzeniem zabiegi, zmierzające do ustabilizowania kadry kulturalno-oświatowej. Mam na myśli nowy system wynagradzania, dzięki któremu można było odejść od hierarchii administracyjnej jako wyznacznika wysokości płac. Dziś instruktor GOK nie musi już zarabiać mniej od swego kolegi z WDK. Poprzedni układ sprawiał, że stanowiska, zwłaszcza kierownicze, obsadzali ludzie przypadkowi, czekający jedynie na szanse awansu, tj. przejścia np. do rady narodowej. Rzecz jasna, nie byli oni zainteresowani w ustawianiu domu kultury na odpowiednio wysokim poziomie, często też nie mieli po prostu pojęcia o tym, w jaki sposób można by było tego dokonać, byli bowiem działaczami społecznymi w sensie ogólnym, a nie fachowcami w dziedzinie upowszechniania kultury.

Jeśli idzie o szeregowych pracowników placówek k-o, czyli instruktorów — to również przeważał — i nadal jeszcze przeważa — typ omnibusa, „wszystkojaka”, a nie fachowca-popularyzatora w jednej dobrze mu znanej dziedzinie. Obecnie Mini-

sterstwo czyni starania, aby zmienić tę tendencję. Uwzględniając zaistniałą sytuację, której przecież nie podobna zmienić natychmiast, przyjmuje się następującą, trójedyną zasadę w odniesieniu do kadr k-o.

● ludzi, którzy trafili do domów kultury przypadkiem, bez głębszego zawodowego przygotowania i zainteresowania w tym kierunku — będzie się nakłaniać do przekwalifikowania się i zmiany zawodu;

● przedstawicieli starej, ale oddanej kadry należy pozostawić i wykorzystywać ich wielkie, praktyczne doświadczenie oraz umiejętności zarażania innych entuzjazmem społecznikomskim;

● wobec młodych pracowników k-o będą stosowane ostre, zdecydowane kryteria zawodowe i społeczne, by nie rzeź wręcz — moralne.

Nowa koncepcja

domów kultury — otwartych, prowadzących edukację artystyczną we wszystkich możliwych dziedzinach, zapewniających odbiór kultury na wysokim poziomie i uczestnictwo w rozmaitej twórczości artystycznej, w zróżnicowanych działaniach społeczno-kulturalnych — wymagać będzie przede wszystkim fachowości. Myśli się nawet o tym, by w większym stopniu, niż dotychczas, wykorzystywać w tym celu znanych artystów i specjalistów, których nazwisko, autorytet, a często i zdolności pedagogiczne przyciągać będą uczestników i zagwarantują wysoką jakość zajęć.

Jest to zatem koncepcja, która ma na celu osobisty, twórczy, szczególnie artystyczny rozwój jednostki. Nie chodzi wszakże o ruch amatorski w dotychczasowym znaczeniu, lecz o indywidualną pracę artystyczną w określonej dziedzinie, pod kierunkiem fachowego instruktora (muzyka, grafika, fotografia, filmowca itp.). Byłby więc taki dom kultury czymś w rodzaju centrum twórczego, składającego się jak gdyby z licznych ognisk (muzycznych, plastycznych, teatralnych itp.).

Domy kultury troszczyłyby się przede wszystkim o wychowanie estetyczne społeczeństwa, o rozwinięcie zdolności jednostek jak gdyby dla ich własnej satysfakcji, dla zaspokojenia potrzeby nieustannego dążenia do doskonałości.

Ale czy nie jest to program zbyt jednostronny? Czy potrzeby artystyczne człowieka i ich zaspokajanie — wyczerpują jego niezbędny kontakt z szeroko pojętą sferą kultury? Czy można w tym zawrzeć odpowiedzi na pytania dotyczące niepokojów i perspektyw współczesnego świata — lub przynajmniej uzupełnić te odpowiedzi, które daje oświata, telewizja czy prasa? Czy niepokój intelektualny i wątpliwość może rozwijać instruktor tańca klasycznego albo nawet wywołano? I wreszcie — czy koncepcja ta stwarza możliwości reaktywowania społecznikostwa w upowszechnianiu kultury, związku domu kultury z aktualnym życiem społecznym — w kraju i środowisku?

RUDOLF HOFFMAN

Szwedzka Alma Mater

500 lat Uniwersytetu w Uppsali



niezbity gościnny wówczas wizytami w naszym kraju, przeżył i się poważnie do wzbogacenia zbiorów Caroliną Redivivą.

Światowy rozgłos uczelnia uppsalska zdobyła około roku 1750, kiedy to w jej murach wykładał słynny biolog Karol Linneusz i astronom Anders Celsjusz.

Pierwszą kobietą-studentką była w 1852 roku Betty Pettersson. I trzeba było aż dalszych 104 lat, zanim profesurę otrzymały aż 4 przedstawicielki płci pięknej.

Wprowadzona przez socjaldemokratów w 1960 roku reforma systemu szkolnictwa doprowadziła do tego, że już tego samego roku zapisano 550 nowych studentów, w tym wielu pochodzenia robotniczego. Jednakże dopiero stworzenie możliwości zdobycia wyższego wykształcenia na studiach wieczorowych i zaocznych doprowadziło do tego, że w 1968 roku zapisało się na studia aż 23 500 nowych studentów. I jeszcze jedna informacja: do 1935 roku kobiety stanowiły 25 proc. studentów uczelni, a ostatnio aż 42 proc.

Ten szybki napływ nowych studentów doprowadził — zdaniem profesora Sten Lindrotha — do inflacji studiów wyższych w Szwecji, czyli do polsku mówiąc — do nadmiaru osób z wyższym wykształceniem, zwłaszcza w dziedzinach humanistycznych. To z kolei pociągnęło za sobą spadek możliwości zatrudnienia studentów z wyższym wykształceniem i do powstania czegoś w rodzaju „proletariatu akademickiego”.

Kadra profesorska uniwersytetu w Uppsali liczy dziś 155 profesorów.

Ojcowie tej najstarszej uczelni w Szwecji odpowiadają sobie, że w ciągu tego roku „sędziwego jubilat” odwiedzi ok. 600 naukowców z całego świata. Uczestniczyć oni będą w ponad 40 różnego typu sympozjach, jakich z okazji jubileuszu, przypadających na koniec września, zorganizuje rektorat tej uczelni. Przewidziane jest m. in. spotkanie sławistów.

Założony w r. 1487 z inicjatywy ówczesnego arcybiskupa Jakuba Ulfssona Uniwersytet w Uppsali szybko stał się kuznią licznej kadry naukowców i centrum życia kulturalnego w Szwecji.

Na skutek zdobyczy wojennych podczas wypraw królów szwedzkich na tereny ówczesnej Polski, Rosji i Niemiec — zbiory biblioteki i pracownię wzbogaciły się o bezcenne skarby kultury i pomocy naukowej, przechowywane do dziś pieczołowicie w starych murach Almae Matris Uppsalensis. Wśród nich znajduje się słynna „srebrna biblia” — najstarszy zabytek piśmiennictwa germańskiego oraz wiele innych białych kruków, pisanych ręcznie na pergaminie. Jest tam również część biblioteki Mikołaja Kopernika z zamku we Fromborku.

W piwnicach Caroliną Redivivą każdy polonista znajdzie wiele cennych i w kraju mało znanych skarbów polskiego oraz słowiańskiego piśmiennictwa. Wyprawa do Uppsali niejedną już uświadomiła sensację naukową, np. profesor Carl Johan Clemensson ze Sztokholmu, zajmujący się m. in. medycyną średniowieczną, szperając w inkunabulach Mikołaja Kopernika, wydanych przed rokiem 1501, odkrył odręczne notatki wielkiego polskiego astronoma, zawierające sposoby leczenia takich chorób, uchodzących wówczas za nieuleczalne — jak artretyzm, gościec czy choroby weneryczne.

Cały księgozbiór Mikołaja Kopernika, zapakowany w 36 skrzyniaków, król Gustaw II Adolf po zdobyciu Fromborka w 1626 roku przekazał jako zdobycz wojenną w darze uniwersytetowi w Uppsali. Również i inni królowie szwedzcy — Karol X Gustaw i Karol XII — przebywając z

W USA UKAZUJE SIĘ ROCZNIE 30 TYS. TYTUŁÓW. Ten olbrzymi rynek wydawniczy rządzi się, oczywiście, żelaznymi prawami biznesu: rozbiciem szybkich i wysokich zysków. Jest to również rynek w dużej mierze samowystarczalny. Jeżeli pominąć klasykę, dzieła naukowe i głośną pornografię w rodzaju „Emanuelle”, to ilość przekładów ze współczesnej literatury objętej jest tu minimalna. Amerykanie widzą obce lądy i sprawy niemal wyłącznie przez odczytanie własnych pisarzy lub twórców piszących w języku angielskim.

Wspominam o tym po to, by uświadomić skalę trudności w dotarciu na ten rynek książek polskich, a także książek o Polsce, wydanych u nas w kraju w języku angielskim. Bez tutejszego dystrybutora, który oczywiście rozprowadza wyłącznie towar „chodliwy”, i to z dużym zyskiem, na amerykański rynek nie wejdzie żadne zagraniczne wydawnictwo.

Pojawienie się na tutejszym rynku księgarskim pięknej książki o Polsce pobra nowojorczyka, Antoniego Gronowicza — Polaka piszącego po angielsku — jest więc swego rodzaju ewenementem.

KSIAŻKA GRONOWICZA pt. „Polish Profiles” (POLSKIE PORTRETY), wydana przez wydawnictwo „Lawrence Hill and Company”, jest pamiętnikiem, reportażem, sagą rodzinną, a zarazem zwięzłą relacją na temat podstawowych faktów polskiej historii oraz powojennych przemian.

Antoni Gronowicz, zamieszkały w USA od roku 1938, wnuk węgierskiego drwala, syn parobka, następnie gajowego w majątkach hrabiów Żukowskich, zadebiutował w 1935 roku tomikiem wierszy „Prosto w oczy”. Następnie to „Bunt walczy” (1937 rok) oraz „Ze zbuntowaną pieśnią przez wieś” (1938 r.). O jego sztuce „Niedroga

skiej i podszytej gestą filozofią. Stosownie do możliwości autora.

A skoro już usiedliśmy, mniej lub bardziej wygodnie, na widowni — śledźmy, jak z magają się z tym wierszem aktorzy, i czy to, co mówią jest sztuką, dla której warto było poświęcić dwie lub trzy godziny? I jakże często łapiemy się na myśli, że wieczór należy raczej do straconych, że ani wiersza ani treści pod nim schowanych nie rozróżniamy, bo słowa nie docierają do naszych uszu już w pierwszych rzędach krzesel, albo docierają tak sieczkowato, iż w ogóle nie znaczą. Czasem zaś akcenty zaprzeczają duchowi języka, niekiedy cenzura okazuje się barierą nie do pokonania, wiersz bulgocę, nastroj przyska — śmiać się czy płakać, złościć czy ziewać?

NIE MINĘŁY JESZCZE ECHA jubileuszu Krakowskiej Szkoły Teatralnej. Były seminarium naukowe, był popis-gigant Pana Tadeusza — i były podczas tego popisu śmietanki aktorstwa polskiego, piękne przykłady JAK mówić (scenicznie!) wiersz. Obok zaś tych wzorów spotkać można było niestety liczne antywzory.

I to jest zasmacające. Wszystko jedno, czy kto lubi wiersze, czy ich nie znosi (w teatrze, w teatrze!). Zresztą jubileusz akurat tej jednej uczelni w służbie Melpomeny jest tu

recepta! Karol Iżykowski napisał w roczniku literackim w roku 1937: „Jest tak współczesna i pełna fachowych dokładnych realiów, że aż zakrawa na pamflet. Ucenizowanie są w niej dzieje pewnej instytucji, zajmującej się dolą bezrobotnych. Autor ma talent, który by zapewne i pokazał na scenie, gdyby nie rewolucyjne akcenty tej satyry”.

W roku 1936 Gronowicz był współorganizatorem Kongresu Intelektualistów Lewicy. Jego przyjazd do Stanów, późniejsze osiedlenie się i ożenek sprawiły, iż jak mówi: „Z przypadku zostałem amerykańskim pisarzem, a dokładniej kronikarzem otaczającej mnie rzeczywistości”. Gronowicz współpracuje z szeregiem amerykańskich czasopism, m. in. z „Saturday Review”, „New Yorkerem”, pisze wiele książek biograficznych, m. in. o Chopinie, Paderewskim, Morzejejskiej, Gracie Garbo, utwory sceniczne, a także błyskotliwą satyrę na amerykańską wielki biznes — głośną książkę „Hookmen” (Oszuści). Praca nad polskimi sylwetkami zajęła Gronowiczowi parę lat. Odwiedzał Polskę wraz z rodziną kilkakrotnie. Jego wystrzone spojrzenie pomaga „chwycić Polskę” na gorąco, ze wszystkimi jej kontrastami i barwami. Na kartach książki znajdujemy m. in. opis pierwszego po latach spotkania z matką, chłopką spod Zamościa, wypraw na morze, spotkań warszawskich, teatrów, spotkań z dziećmi, ludzi — pisarzami, takóswkarzami, rodziną i młodzieżą. Przez karty książki przewijają się znajome nazwiska aktorów. Holubka, Łomnicki, plastyków: Kantora, Warzechy, filmowców: Wajdy, Kawalerowicza i wielu innych. Jednocześnie jest to zwięzły, rzetelny raport o powojennych reformach i przemianach. Gronowicz przekłada też wiersze polskich poetów: Broniewskiego, Tuwima, Pasternaka, cytując własne.

Na 220 stronach udało się Gronowiczowi stworzyć naprawdę udany portret naszego kraju, pełen szacunku, podziwu i dumy z Polski.

TYTUŁ niniejszego zaczerpnąłem z szesnastowiecznej edycji tekstów pieśni, jakie z prawdziwym zapałem śpiewali, grali i tańczyli Polacy w epoce Odrodzenia i wczesnego baroku.

I oto studenci IV roku Wydziału Aktorskiego Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie przygotowali interesujące ze wszelkich stron przedstawienie dyplomowe pod kierunkiem pedagogiczno-reżyserkim starszego wykładowcy Marty Stebnickiej. Każda epoka ma swoje własne ideaty... rozrywki. Stąd te swoiste tendencje: załamywanie dyplomów pod kierunkiem pedagogiczno-reżyserkim starszego wykładowcy Marty Stebnickiej. Każda epoka ma swoje własne ideaty... rozrywki. Stąd te swoiste tendencje: załamywanie dyplomów pod kierunkiem pedagogiczno-reżyserkim starszego wykładowcy Marty Stebnickiej. Każda epoka ma swoje własne ideaty... rozrywki. Stąd te swoiste tendencje: załamywanie dyplomów pod kierunkiem pedagogiczno-reżyserkim starszego wykładowcy Marty Stebnickiej.

PRZEDSTAWIENIE dzieli się na dwie części. Pierwsza „Roméo i Julia”, czyli kto dziś serenade śpiewa? oparta jest o teksty i muzykę współczesną, część druga jest uroczą rekonstrukcją dawnych przedstawień kabaretów ogródkowych, czerpie teksty najczęściej ze starych zbiorów (początek wieku XX, koniec wieku XIX), zaś muzyka współczesnych kompozytorów rozrywkowych wyraźnie sięga tu do przeszłych wzorów zwanych retro (mały wyjątek stanowi „Frak” do słów współczesnej poetki Ewy Splaninickiej; pochodzi z przedstawienia „Karykatur” Kisielewskiego).

I tutaj musimy oddać sprawiedliwość dobremu pedagogowi i niemu zamiarowi Marty Stebnickiej, która w ten sposób kazała młodemu aktorom (iż prawie aktorom) wyraźnie szukać własnego emplot, złączanego z ich temperamentem, możliwościami psychologicznymi. Oczywiście nie oznaczało to, że artyści nie musieli przeżywać pełnych urodzonych pre-



NIE LUBIĘ sztuk teatralnych, pisanych wierszem. Co innego — zresztą lubić, a co innego — doceniać. No, właśnie. Wiec kiedy wyznaje tu publicznie, że nie darzę ciepłem uczucia dramaturgii wierszowanej, to nie znaczy iż tak się zatraciłem w antypatii, by nie dostrzegać piękna strof poetyckich, przy pomocy których ten i ów autor (a nawet Autorzy!) chcą mnie wciągnąć w doświadczenie lub komedio-farsowość swych dzieł sceniczych.

Ergo — doceniam cały bagaż obfitości form, choć nie uważam za dobrodziejstwo: dialogów wierszowanych w sztukach. Szczególnie w utworach współczesnych, które zresztą wierszami się tylko zasilają dla celów przekrojonych, albo wyraźnie parodystycznych. Że to niby podrobienia, persylaż, trawestacje i tzw. wariacje na temat. Dlatego uznaję np. Bryllę jako poetę, mniej go uznaję w dramatach pastiszowych a la Mickiewicz, Słowacki i Wyspiański (co się przydarza autorom od czasu do czasu, w każdym niemal pokoleniu odwdującym się do Kordianów, Wesel, Dziadów). Tak, jak w przypadku J. M. Rymkiewicza tylko początkowo bawi mnie lektura imitacji Calderona, czy figliki Fredrowsko-współczesnych Ulanów, natrętnie — choć z niewymuszoną swobodą warsztatową — wściskające się w ucho pseudo „szarganiem świętości”.

Po prostu wiersz, jako forma wypowiedzi dramatopisarza w jego dziele — musi przylegać ściśle do treści oraz łączyć się z klimatem scenicznego wizeru. A także z atmosferą na widowni, która (widownia, nie atmosfera!) odnajduje w mowie wizeru teatru skojarzenia z własnymi odczuciami. Z uśmieszeniem duszy (w której coś tam gra poprzez rymy, rytmy i przenośnie poetyckie). Czy też — zgodnie ze stylem epiod — uważa wiersze w dramacie za szczyt pewnej konwencji artystycznej, uświecającej sprawę rozgrywaną na scenie. Gdyby były mówione prosto (zwyczajnie, prozajcznie), kto wie, czy nazwano by je wówczas prawdziwą sztuką...

No i przywiązanie do konwencji pozwala mi spojrzeć na klasykę wierszowaną bez uprzedzeń. Bo już pojęcie dramatu poetyckiego bynajmniej nie musi się wiązać z kształtem zewnętrznym utworu. O czym wiedzą nie tylko uczeni w piśmie.

MOŻNA TO ZATEM LUBIĆ, lub nie — ale trzeba się z tradycjami i spuszczając ojców (duchowych) pogodzić. Ostatecznie Hamlet zawsze będzie mówił wierszem, choćby białym, Świętoszek będzie świntuszył co najmniej w rytmie ileś-tam zgłoskowna, Konrad w dawnym Gustawie odnajdzie podobne strofy, a Wesele byłoby nie do pomyślenia bez szopkowych rymów męsko-żeń-

JERZY BOBER TEATR

ODA DO DYKCJI

skich, tak — jak Cześnik w Zemście — nie podkultuje listu do Dyndalskiego bez „moćno panie — me wezwanie”.

Chocąc więc, czy nie chcąc — spotykamy się znów coraz częściej w teatrze na spektaklach dzieł i arcydzieł klasyki narodowej lub tłumaczonej z zawsze, wierszem, by skąpać się w poezji albo tylko poetyckości — raz odciekającej krwią i patosem, raz polyskującej od metafor, a raz frywolnej. Słowolej-

sprawa nieistotna. Bo także w innych szkołach tego typu — im dalej w lata, tym kultura mówienia — wiersza (a może w ogóle dłałost o czystą dykcję!) staje się przedmiotem niemal drugorzędowym. Albo przynajmniej tak to wygląda, gdy przyjdzie zdawać nieustanny egzamin praktyczny, już coraz dalej od szkoły. A nawet coraz dalej od sztuk pisanych językiem poezji. Więc cóż się dzieje? Aktorzy „popisujący się” błędami wymowy? Niechłujstwo zamienne w metodę przez uduwioną teatr reżysera, gdzie koncepcja widowiska ważniejsza od słów pojedynczych — artystów? Nagminne oduczanie tego, od czego się naukę rzemiosła teatralnego zaczyna? Bo przecież fakt, że paru (nastu) absolwentów uczelni kształcącej scenicznego mówienie, potrafiłby zrobić użytek z dykcji — nie załmił też reszty, która — oby była milczeniem, zamiast bełkotem. I co tu opowiadać o miłości albo o jakimkolwiek stosunku do wiersza, gdy język sceniczy — bywa czymś obojętym przy wykonywaniu zawodu aktora...

NIE WIEM, jak czułyby się Juliusz Osterwa, Ludwik Solski, Władysław Woźnik, Maria Duleba, Wacław Nowakowski — że wspomnę tylko mistrzów mowy związanej z ramy, którzy już odeszli — a patrowną z wyblakłych wspomnień Szkoły i teatru — kunstowi SŁOWA?

Kpt. ADAM
GŁOWACKI

EL
TA-
SA

BLISKI
WSCHÓD



NA DWORZE przysłówowe egipskie ciemności. Mimo wczesnej pory cała obsługa parku samochodowego już na nogach. Specyfika zadań wykonywanych przez Polską Wojskową Jednostkę Specjalną DSZ ONZ na Bliskim Wschodzie zmusza ludzi do maksymalnego wysiłku. Zabezpieczenie transportowe żołnierzy obcych kontyngentów w strefie buforowej, to jeden z podstawowych obowiązków naszej jednostki.

Z obozu Al Ghala wyjeżdżamy jednym z kilkudziesięciu samochodów opuszczających bazę.

Nieznane czeka

Na ulicach Ismaili pusto, cicho, sennie. Mijamy rojną i duszną dzielnicę nędzy, domy białe jak ulepione z gliny, poskładane z dyktu, szmat i kawałków blach.

Za miastem dziesiątkami kilometrów rozciąga się bezmiar pustyni. W ciemności z kabiny Stara wygląda ona jak jasne, polyskujące przy księżycu wysypisko soli, bez żdźbła trawy. Nagle w świetle reflektorów dostrzegamy na szosie coś białego. To rząd białych malowanych beczek ustawionych w poprzek drogi. Zwalniamy i zatrzymujemy się na poboczu. Otwieram drzwi kabiny. Z ciemności wylania się żołnierz egipski z pistoletem maszynowym w ręku.

— O co chodzi? — pytam.
— Proszę o okazanie kart tożsamości — mówi płynną angielszczyzną. — Dokąd jedziecie?
— Do Kairu. Po prowiant dla SVEDBATTU.
— Tedy nie można, musicie zawracać.
— Dlaczego?
— Ta droga jest zamknięta dla ruchu kołowego.

Dopiero teraz dostrzegam, że nieopatrznie pomylił się w ciemności trasę i wjechał na niewielką drogę.

Na szczęście nie zabrnęliśmy zbyt daleko. Szybko naprawiamy błąd. A tymczasem na dworze pojaśniało. Ruch na szosie kairskiej ogromny. Jazda przez pustynię nuży, rozkleja, usypia. Ale kpr. Andrzej Idziak, który prowadzi wóz, to doświadczony kierowca. Prowadzi pewnie, z bezpieczną szybkością.

W Kairze mamy pecha. Magazyny żywnościowe już zamknięte. Na szczęście Kanadyjczyki okazują się bardzo wyrozumiali. Przerzucają się i wydają nam prowiant. Możemy wracać do Ismaili.

U wrót Azji

Przybywamy w samą porę. Rozpoczęto właśnie ładowanie promu. Pracę żołnierzy arabskich nadzorują Finowie. W pierwszym rzucie kierują na przeprawę samochody ze znakami UN, należące do Dorażnych Sił Zbrojnych ONZ. Podróż promem trwa zaledwie kilka minut, wyładunek jeszcze krócej.

Jedziemy teraz drogą jerozolimską, przecinającą Synaj ze Wschodu na Zachód. Za El Tasa — polską wyspą w morzu piasku, jak się tu powszechnie nazywa naszą bazę — skręcamy w lewo, na północ. Do Balazu pozostało niewiele ponad 80 km, ale droga wąska, niebezpieczna, pofalowana. Nasz Star z trudem gramoli się na te i tamiejsze przeszkody. Ani śladu drzewka czy żdźbła trawy.

Widać natomiast ślady minionej wojny. Tam czolg trafiony pociskiem zgubił obydwa gasienice i beznadziejnie stoi z lufą zarytą w piasku, tu wrak samochodu pancernego świeci oczodolami przestrzeliń. Trochę dalej kołczasty parkan zagraża drogę na pole minowe.

Na dworze robi się szaro. Tu, na Synaju, ciemności zapadają nagle. Chce nam się pisać. Zatrzymujemy więc samochód tuż obok koczujących nieopodal szosy Beduinów. Z ciekawości zaglądamy do jednej z chat. Jeśli tak można nazwać konstrukcję złożoną z kilku beczek, kawałków blach, śmieci, odpadków i sifitu z gwiazd. Ale Beduinom — synom tej pustyni, takie warunki egzystencji odpowiadają. Widać to po ich twarzach. Przecież los każdego z nich określił Allah, który wyznaczył indywidualnie drogę życia. Im wyznaczyl właśnie taką drogę. A skoro Allah tak chce, nie może być inaczej.

Do Balazu

docieramy późnym wieczorem. Podoficer gospodarczy SVED-BATTU plut Rolf Svensson jest wyraźnie zadowolony z naszej wizyty. Czekali na nas z niecierpliwością. Zapasy żywności mieli już na ukończeniu. A na pustyni samym powietrzem żyć nie można. Spieszmy się z wyładunkiem żywności. Jazda nocą po Synaju nie należy do przyjemnych i bezpiecznych.

Kierujemy się na El Kantare. W burzonym niemal doszczętnie przez Izraelczyków mieście gubimy w ciemności drogę. Jechaliśmy dość szeroka ulica i nagle stop — ruiny. Zawracamy. Dopiero przy pomocy policji udaje nam się trafić na przeprawę...

Przez lata niewielkie sklepy z „towarami mieszanymi”, zwane w RFN swojsko „Sklepy Ciotki Emmy” (gdyż prowadziły je osoby traktowane przez swą klientelę z najbliższej okolicy jako dobre znajome) były nieodłącznym elementem wszystkich miejscowości. Traktowano je nawet jako symbol drobnomieszczaństwa i „wolnej konkurencji”.

Z czasem jednak obraz zaczął się zmieniać. Postępująca w coraz szybszym tempie na wzór amerykański koncentracja w handlu detalicznym stała się coraz bardziej widoczna. Drobny handlowiec coraz trudniej zniósł konkurencję wielkich domów towarowych, kooperatyw, supermarketów. Coraz częściej był zmuszony do prostu likwidować swój interes. Odbiło się to nie tylko w dużych miastach, gdzie bronią się jeszcze niewielkie sklepy specjalistyczne czy też położone w starych dzielnicach, gdzie trudniej jest poruszać się samochodem, lecz także na prowincji. Już obecnie znajduje się w RFN 6000 gmin nie posiadających swego sklepu spożywczego. Bywa też, że na miejscu dawnych sklepów prywatnych pojawiają się napisy świadczące, że należa one do jakiegoś wielkiego koncernu handlowego. „Proces koncentracji w handlu detalicznym będzie postępował także w nadchodzących latach” — tak stwierdza ocena jednego z instytutów badań gospodarczych — który zajął się prog-

nozą dla handlu detalicznego RFN na lata siedemdziesiąte. Z roku na rok przybiera on

HUBERT KOZŁOWSKI

RFN

Sklepy Ciotki Emmy

coraz bardziej drastyczne formy. Od 1962 roku zrezygnowano z prowadzenia działalności gospodarczej, bądź też zbankrutowało, około 1000 000 właścicieli. Jak oceniają władze ich zrzeszenia w RFN, w roku bieżącym podobny los spotka dalszych 100 000 właścicieli. Jak ocenia, niż wynosi roczna przeciętna. Ich posiadacze nie są w stanie uzyskać nawet pełnego pokrycia kosztów swej działalności handlowej. Pracownicy ponad miarę — mechanizacja stosowana

przez wielkie firmy ich nie dotyczy — zajęci bieżącymi sprawami, utrzymaniem się „na pograniczu egzystencji” nie uzyskują wyższych kwalifikacji, obce są im bardziej nowoczesne metody handlu. Także znajduje się coraz mniej następców, którzy chcieliby, lub byłoby w stanie przejąć interes po osobie zmarłej, niedołężnej lub chorej.

w szczególności gigantomani budowlana, chęć zaimportowania klientowi rozwiązania bardziej efektywnym, niż konkurent. W 1. 1972—1976 powierzchnia handlowa w najbardziej nowoczesnych obiektach wzrosła więcej niż dwukrotnie. Nie towarzyszył temu jednak spodziewany wzrost obrotów. Wręcz przeciwnie. Kryzys gospodarczy, pomimo tego, że RFN przeżywała go szczęśliwiej niż inne państwa zachodnie, nie pozostał bez wpływu na skalę i strukturę zakupów. Także wyjazd około miliona Gastarbeiterów z rodzinami, którzy przecież również dawali zrobić handlowcom coś do siebie znać.

Pojawia się pytanie: czy zjawiska te nie są koniecznym następstwem nowoczesności, lub szczególnie „amerykanizacji” społeczeństwa RFN? Jest bowiem prawda, że struktura handlu RFN różni się od włoskiego w co najmniej takim samym stopniu, jak USA i Kanady, w której pozostało dużo niewielkich sklepików, innych niż w miastach i osiedlach USA. Biorąc ten fakt pod uwagę, warto jednak pamiętać, że dowodzi on również innej rzeczy: słabości drobnomieszczaństwa, stałego zagrożenia jego egzystencji przez kapitalizm monopolistyczny, pomimo deklarowanej formalnie „konkurencji” oraz „szans dla stanu średniego”.

LIERSKIE stanowią ważną i systematycznie rozbudowywaną gałąź indyjskiego eksportu. W roku 1974 za eksport ten Indie uzyskały ogółem równowartość 122 mln dolarów, w 1975 — 131 mln dol., w ubiegłym — już ponad 180 mln dolarów. Szczególnym powodzeniem na rynkach zagranicznych cieszą się indyjskie wyroby ze złota, miedzi, żelaza i drogich kamieni.

NA KAPITALISTYCZNYCH GIEŁDACH SUROWCOWYCH rok 1977 zaczął się pod znakiem zwykłej tendencji w cenach niektórych surowców i środków żywności. W końcu grudnia ub. r. ogólny indeks cen tych dwu grup towarów był wyższy o ponad 18 proc. niż w grudniu 1975 r. Ale ropa naftowa zdrożała w tym 12-miesięcznym okresie o 28 proc., metale kolorowe — średnio o 17 proc., a cukier — prawie o 42 proc.

SASIADAM KANAŁU PANAMSKIEGO będzie nowy kanał łączący Atlantyk z Pacyfikiem w kolumbijskiej części przemyku, stanowiącego pomost między Ameryką Północną i Południową. Budowa została już rozpoczęta. Nowy kanał, o długości 30 kilometrów, obsługiwać będzie głównie statki o mniejszym tonażu. Trasa kanału będzie wiodła częściowo biegiem rzeki Atrato wpadającej do Oceanu Atlantyckiego i rzeki San Juan, kierującej swe wody do Pacyfiku.

PRZESZŁO 4-KROTNIĘ WIĘCEJ DOLARÓW i innych walut wydają Japonczycy na zagraniczne zakupy licencji i patentów, niż sami uzyskują z eksportu własnej myśli technicznej. W ubiegłym roku wydatki te szacowano na ok. 720 mln dolarów.



Ze świata

NAJWIĘKSZA W AFRYCE FLO-
TA HANDLOWA ma Algieria: kraj ten dysponuje zespołem 50 statków morskich i oceanicznych o łącznej nośności 1 mln DWT. Flota algierska jest aktualnie największą również na całym obszarze państw arabskich. Obecnie trwa dalsza jej rozbudowa. Na zlecenie algierskiego armatora buduje się w stoczniach kilku krajów, głównie Japonii i krajów Europy Zachodniej, 10 nowych statków. Po ich włączeniu do eksploatacji tonaż algierski wzrośnie już w końcu bieżącego roku do 1,5 mln

DWT, a w przyszłym osiągnie 2 miliony DWT. W rozbudowie jest również własna stocznia w Mers-el-Kebir; inwestycja ta realizowana jest przy pomocy niektórych krajów RWPG, w tym przede wszystkim Polski.

RZĄD PERU zamierza poważnie rozbudować w najbliższych latach swoje górnictwo i przetwórstwo miedzi. Państwowa firma przemysłowa „Minero Peru” zawarła ostatnio umowę z jedną z firm japońskich na dostawę wyposażenia zakładów hutnictwa miedzi w Ilo. Zakłady te, obliczone początkowo na produkcję rocznie 150 tys. ton miedzi elektrolitycznej, zwiększą w ciągu kilku lat swoją zdolność wytwórczą do 300 tys. ton rocznie.

DIAMENTY I WYROBY JUBI-

DROGIE ODWIEDZINY

73-letni handlowiec z Bochum, Hermann Strecker, wybrał się do syna, mieszkającego w Stanach Zjednoczonych i posiadającego amerykańskie obywatelstwo. W czasie wizyty Strecker-senior zachorował poważnie na serce. Przez trzy miesiące przebywał w chicagowskim szpitalu pod wezwaniem św. Elżbiety.

Potem zachodnoniemiecki pacjent został wypisany i powrócił do kraju kompletnie zrujnowany finansowo. Za ratowanie zdrowia wystawiono mu bowiem rachunek opiewający w przybliżeniu na sumę 90 tysięcy dolarów, z tytułu polisy ubezpieczeniowej w RFN otrzymał jedynie około 7 tys. dolarów. Nawet sprzedaż własnej firmy nie uratuje jego sytuacji, bo wystarczyłoby tego jedynie na pokrycie połowy należności za kurację.

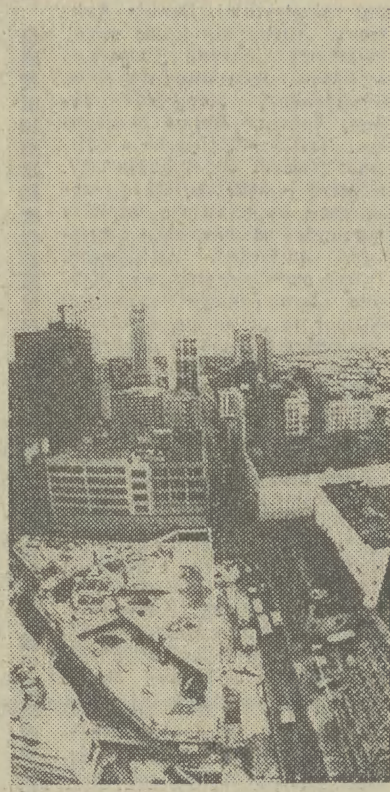
CENA SIŁY ROBOCZEJ

Ze względu na tańszą siłę roboczą na wsi wielu przedsiębiorstwom opłaca się przeprowadzka na prowincję. Przykładem jest tu konsorcjum międzynarodowe „Svenska Kullager Fabriken” mieszcząca się na paryskim przedmieściu Ivry. Fabryka ta produkująca łożyska toczne, likwiduje obecnie zakład i zamierza przenieść się na wieś. Dyrektor francuskiej filii tego przedsiębiorstwa

stwierdził, że idzie tu o uzyskanie tańszej siły roboczej. Związki zawodowe w Paryżu stają bowiem konsekwentnie w obronie załogi i nie pozwalają naruszać praw robotników. Zdaniem dyrektora zakładów reorganizacja ta przyniesie wielkie oszczędności, ponieważ „chłopotem na prowincji można płacić o 20—30 procent mniej”.

DETROIT — MIASTO BEZPRAWIA

Od pewnego czasu nowy szef policji w Detroit, w mieście, które bije wszelkie rekordy przestępczości w Stanach Zjednoczonych, opracowuje kolejne plany walki z kryminalnym podziemiem. Samochody, rozwijające prędkość, otrzymały specjalnych strażników, ponieważ ograniczanie ich weszło ostatnio w modę. Podobnie — w każdym autobusie znajduje się uzbrojony policjant w cywilu, czuwający nad bezpieczeństwem pasażerów William Hart „nowa miotła” w detroickiej policji, używał na cele walki z przestępczością dodatkowo 900 tysięcy dolarów rocznie i postanowił zlikwidować złą sławę swojego miasta. Sceptycy jednak wątpią w szanse powodzenia jego misji. Poprzednik Harta został zdjęty, ponieważ okazało się, że utrzymywał bliskie związki z gangsterami, zwłaszcza z branży handlu narkotykami.

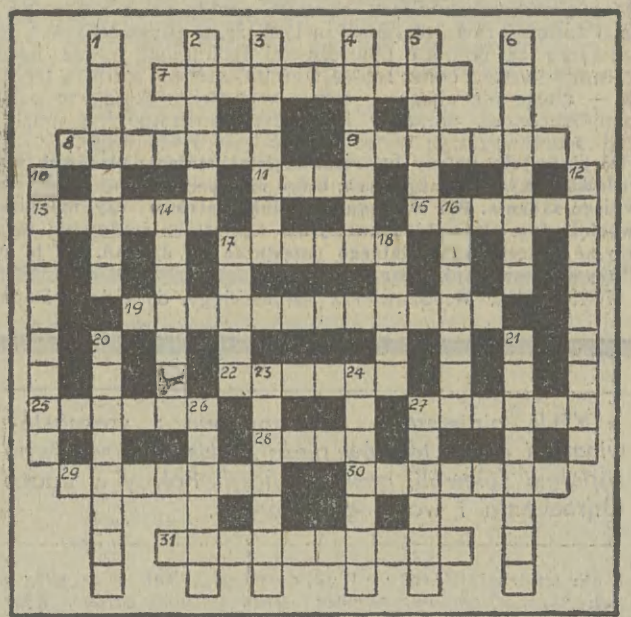


KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 7. metoda leczenia polegająca na stosowaniu minimalnych dawek leków, 8. bardzo ciepłe buty, 9. zamek we Włoszech, kojarzy się z Henrykiem IV, 11. egzemplarz o wybitnych cechach i właściwościach, 13. zmniejsza hałas motocykla, 15. ptasie szczy, 17. dziecięca potrawa, 19. sposób na złošnicę wg Szekspira, 22. pisarz włoski autor pięknej książki dla młodzieży, 25. strój, garderoba, 27. imię najbardziej warszawskiego felietonisty, 28. urwisty brzeg morski, 29. tytuł pisma satyrycznego, 30. głupestwa, brednie, 31. dokument okrętowy.

PIONOWO: 1. schowek na pieniądze i kosztowności, 2. dozorca słońi, 3. roślina paszy, 4. surowiec do produkcji gumy, 5. bierka szachowa, 6. szczypce, cęgi, 10. radiotelegraficzny współzawodnictwa pracy, 12. autor tekstu „Warszawianki”, 14. twórcy wysokiej cywilizacji w Ameryce Półd., 16. rodzaj tworzywa stosowany w meblarstwie, 17. gatunek jabłek, 18. załącznik, 20. drewno lub tytuł filmu, 21. czysty cukier, 23. model jakiejś kompozycji, 24. bezenik, zakaz, 26. zbrojony beton, 27. gogus, elegant (wspak).

ROZWIĄZANIA prosimy nadsyłać w terminie do dnia 28. 1. 1977 r. (decyduje data stempla pocztowego). Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 1

POZIOMO: 3. kandydaci, 5. Rafael, 6. zbroja, 8. ryba, 9. Scowella, 11. fok, 15. owsiak, 16. Awogadro, 17. brzoźnice, 20. Osieczna, 22. szkorbut, 23. nimb, 24. paskarz, 25. busz, 28. szprot, 29. infeld, 30. podzamek.

PIONOWO: 1. iniekcja, 2. szabelka, 3. kufa, 4. Igor, 5. Rybnik, 7. aromat, 8. Rawlinson, 10. wieczorek, 12. agrariusz, 13. Anabaza, 14. rozetka, 18. termos, 19. Ormuzd, 21. anakonoda, 22. Szrenica, 26. papa (wspak), 27. cele.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 1, z dnia 7. 1. 1977 r. książki otrzymują: Z. Kwiecińska, Z. Dobrzańska, B. Bętkowska, M. Brudnik, D. Cielarz, A. Wróbel, L. Gu-bernat, M. Mierza — Kraków, S. Pirog — Tarnów, R. Ządło — Myślenice.

NAGRODY ZOSTAŁY PRZESŁANE POCZTĄ.

Znaczki

Dla upamiętnienia 40 rocznicy utworzenia międzynarodowych brigad, walczących w obronie republikańskiej Hiszpanii, poczta Czechosłowacji emitowała okolicznościowy znaczek, na którym znalazła się reprodukcja obrazu Imro Weinera z Słowackiej Galerii Narodowej, zatytuł. „Guernica”. Tak więc po raz wtóry (Czechosłowacja ma na swym koncie znaczek, przedstawiający słynny obraz P. Picasso o tej samej tematyce) odżyła pamięć okrucieństwa jakiego na bezbronnym mieszkance hiszpańskiego miasteczka dopuścili się w 1937 roku lotnicy z ostatecznego hitlerowskiego legionu „Condor”.

Miłośników motoryzacji na znaczkach pocztowych niewątpliwie zainteresuje seria Gabunu. Ukazała się tu seria, na której poszczególnych znaczkach widnieją motocykle: Motobecane LT 125 cm³ (Francja), Bultaco 125 cm³ (Hiszpania), Suzuki 125 cm³ (Japonia), Kawasaki H2R (Japonia), Harley Davidson 750 TX (USA).

Otwarcie pierwszego odcinka kolei podziemnej w São Paulo stało się dla poczty Brazylii okazją do emitowania okolicznościowego znaczka, poświęconego temu wydarzeniu.

Miniona olimpiada w Montrealu skłoniła zarządy poczt dwóch odległych od siebie krajów do dość zbliżonych a radiujących poczyni. Mianowicie z tej okazji w Gwinei Równikowej wydano 54 znaczki i 4 arkusie, natomiast w Kambodży ukazało się 18 znaczków okolicznościowych i 28 arkusików. Co dziwniejsze reprezentanci tych krajów nie brali udziału w igrzyskach.

Federacja francuskich stowarzyszeń filatelistycznych, której 40 kongres odbył się w Rouen, skupia 526 różnych organizacji. (zg)

FOTO-FOTO



ZDJĘCIA NA POCZEKANIU w kabine automatycznej

angielskiej firmy „PHOTO-ME”

4 zdjęcia czarno-białe w 4 minutach! Cena 15 złotych

Zapraszamy
do naszego zakładu
w Krakowie, ul. Stradom 15

czynnego w godzinach 10-18,
w soboty 10-16.

Zdjęcia na poczekaniu — to również miła pamiątka dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Wojewódzka
Usługowa Spółdzielnia Pracy
Oddział Usług Fotograficznych
„FOTOS”

KURSY

przygotowujące do egzaminów czeladniczych i mistrzowskich we wszystkich zawodach organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41. K-9817

KURSY

KROJU I SZYCIA oraz DZIEWIARSTWA MASZYNOWEGO organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41. K-9806

KURSY

obsługi suwnic i wózków akumulatorowych i dźwignów samochodowo-osobowych i autoklawów oraz konserwacji suwnic organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. DIETLA 38, telefon nr 639-41. K-9814

Niepowtarzalna okazja!



Ciągłą sprzedaż prowadzą sklepy:

- ♦ ul. 18 Stycznia 14 — tkaniny
- ♦ ul. Bohaterów Stalingradu 40 — dziewiarstwo
- ♦ ul. Bohaterów Stalingradu 42 — tkaniny
- ♦ ul. Bohaterów Stalingradu 62 — ubiory
- ♦ ul. Małalińskiego 5 — dziewiarstwo, obuwie.

K-328

SPORT



— Brać go żywcem!

Rysunki:
„Krokodyl”, „Dikobraz”.

— To nie jest sport dla nas. Mąż jest na wysokim stanowisku. Nam nie wypada upadać.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

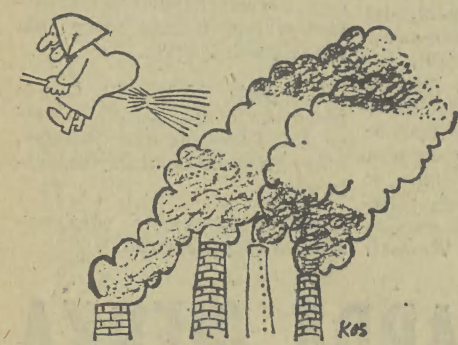
Rozwody

Krocza dostojnie
Pan z piękną panią,
On jak Herkules,
Ona jak anioł.Pan wiecie damę
Jak pannę młodą,
Chociaż za kwadrans
Już się rozwiodą.On oddał serce
Pewnej brunetce,
A ona także
Pobrać się wnet chce.A co z dziewczynkami?
Przemieć dziewczynki
Pójdą do babci,
Do mamy matki.Czas szybko płynie.
Wnet się okaże,
Ze były potem
Inne mariaże.Po tym rozwodzie
Drugi rozwodzik,
Bo co to komu
Doprawdy szkodzi?Już po raz czwarty
Papa się żeni.
Trzecią na czwartą
Zonczkę zmienia!Najstarszy synek
Papa się żeni.
Ten nasz ojczulek
To fajny drab ci!Do ślubów ma on
Dryg nieodpartą,
Skoro się żeni
Już po raz czwarty.A mama dobrym
Przykładem świeci,
Bo ślub zawarła
Dopiero trzeci...

JERZY LESZCZYŃSKI

LEKKOMYSŁOŚĆ pieszych prze-
chodzi ludzkie pojęcie w miejscach
nieznaczących.BLAZNOWI korona z głowy nie
spadnie.NA JEDNYCH odpowiedzialność
spoczywa, na innych tylko się mę-
czy.ŚWIECIE przekonany można być
bez dowodu.NIE MOŻNA mieć wszystkiego
w nosie — choćby dlatego, że to
utrudnia oddychanie.

PROZAIKNE UWAGI

Świat
czarownic— TYLKO pieniądze nie mogą panu
dać jako odszkodowanie za jedną
złamą nogę. Co pan myśli, że je-
stem milionerem?— A pan myśli, że ja jestem sto-
nogą?*
— CO WAM DOŁĘGA dziadzi?
— Za dobrze się nie czuję, ale pro-
siłbym pana, doktorze, żeby mi pan
pomógł pożyć jeszcze dwa lata.
— Dlaczego dwa lata?
— Chciałbym zobaczyć, jak się
skończy ten nowy serial telewizyjny
o nieuleczalnie chorym bohaterze,
którego zakończenie przewidziane
jest właśnie za dwa lata...*
Z URZĘDU stanu cywilnego wy-
chodzi para młoda i w tym mo-
mencie zaczyna padać deszcz.
— Co za pech — wdycha pan
młody — następna przyjemność!

ŻARTY

— CZY TY WIESZ, dlaczego tele-
wizja nigdy nie zastąpi gazety?
— Nie wiem. A dlaczego?
— Spróbuj zasnąć, przykrywając
twarz telewizorem...*
O TRZECIEJ nad ranem patrol
militarny zatrzymuje podejrzanego
wyglądającego na pijanego.
— Co tam macie w tym kuftrze?
— Nie wiemy, panie, panie władzo,
ale ja jeszcze sam nie wiem.*
— ALEZ WYGARNAŁEM na go-
raco naszemu kierownikowi, co o
nim myśli! Dokładnie mu to wypis-
sałem!
— I nie boisz się, że będziesz miał
nieprzyjemności?
— Dlaczego? Przecież się nie
podpisałem...

Rysując: MIĘCZYŚLAW PODGÓRSKI

i JÓZEF DYNDIA

rok 2000

REZERWAT

wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!wstęp
wzbroniony!

SOBOTA

PROGRAM I

11.30 Film fab. prod. rad.
Wawóz zapomnianych baśni
(kol.)
15.20 Redakcja szkolna za-
powiada
15.30 Program dnia
15.35 Telewizyjny informa-
tor wydawniczy
15.50 Dla dzieci: Baśnie
mojego dzieciństwa — „Szkla-
na góra”
16.20 Radzimy rolnikom
16.30 Dziennik (kol.)
16.40 Obiektów — woj. kra-
kowskiego, krosńskiego,
nowosądeckiego, przemyskie-
go, rzeszowskiego, tarnow-
skiego
17.00 Sobota młodych — Ka-
lejdoskop
18.00 Studio sport (kol.)
19.00 Dobranoc dla najmłod-
szych i program dla młodzie-
ży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Daleko od szosy — odc.
7 (ostatni) pt. „We dwoje” —
film fab. TVP (kol.)
21.55 Dobry wieczór tu Łódź
— progr. wid.-muz. (kol.)
22.55 Dziennik (kol.)
23.10 Kino nocne — Dziel-
czyzna na motocyklu — film
fab. prod. ang. dow. od lat
18 (kol.)

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Uśmiechy starego ki-
na — Ze świata burleski
16.40 Popołudnie podróży i
przygody, w progr. filmy
Monastyr bułgarski — film
dok. prod. bułg. (kol.), Roz-
śpiewana Moldawia — film
dok. prod. rum. (kol.), Kurs
Georgia południowa — film
dok. cz. 2 (kol.)
17.40 Czerwone pancerni i pies
ser. film telew. pols.
18.40 KRONIKA (Kr.).
19.00 Dobranoc dla naj-
młodszych i program dla mło-
dzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Złota Tarka — trans.
konc. finał. Fest. Jazzu Tra-
dycyjnego „Old Jazz Mee-
ting” w Warszawie (kol.)
22.10 24 godziny (kol.)
22.20 I Festiwal Filmów i
Widowsk Telewizyjnych w Ol-
sztynie — bajka dla dorosłych
— Rybów albo Pipków cz. I
22.25 Teatr Telewizji:
„Faust” (kol.)

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu
i zagrodzie
8.25 Studio sport — A.
Bachleda zaprasza
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów —
telenauka: Książka i żebak
(kol.)
10.20 Horoskop — na cały
rok 1977 (kol.)
10.30 Antena
10.55 Horoskop — Baran
(kol.)
11.00 Wielkie bitwy historii
— film dok. prod. franc. odc.
pt. Bitwa pod Morat, rok 1476
11.55 Horoskop — Byk (kol.)
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Rolnicze rozmowy
12.50 Muzyka i ekran —
pierwszy progr. z cyklu konc.
muz. popularnej (kol.)
14.00 Horoskop — Bliźnięta
(kol.)
14.05 Piórkiem i węglem —
Toruń
14.30 Horoskop — Rak (kol.)
14.35 Dla dzieci: Prawie baj-
ki (kol.)
15.20 Horoskop — Lew (kol.)
15.25 Losowanie Dużego
Lotka
15.40 Horoskop — Panna
(kol.)
15.45 Studio sport
16.40 Horoskop — Waga
(kol.)
16.50 Tele-Echo
17.50 Horoskop — Skor-
pion (kol.)
18.05 Pegaz — mag. kult.
(kol.)
18.50 Horoskop — Strzelec
(kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Horoskop — Kozio-
róż (kol.)
20.35 Bajka dla dorosłych —
Sarenka
20.45 Horoskop — Wodnik
(kol.)
20.50 Wojna i pokój — odc.
18 filmu ser. prod. ang. (kol.)
21.35 Horoskop — Ryby
(kol.)
21.45 Z najlepszymi życze-
niami — progr. rozr. dla pra-
cowników Huty Katowice

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Uśmiechy starego ki-
na — Ze świata burleski
16.40 Popołudnie podróży i
przygody, w progr. filmy
Monastyr bułgarski — film
dok. prod. bułg. (kol.), Roz-
śpiewana Moldawia — film
dok. prod. rum. (kol.), Kurs
Georgia południowa — film
dok. cz. 2 (kol.)
17.40 Czerwone pancerni i pies
ser. film telew. pols.
18.40 KRONIKA (Kr.).
19.00 Dobranoc dla naj-
młodszych i program dla mło-
dzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Złota Tarka — trans.
konc. finał. Fest. Jazzu Tra-
dycyjnego „Old Jazz Mee-
ting” w Warszawie (kol.)
22.10 24 godziny (kol.)
22.20 I Festiwal Filmów i
Widowsk Telewizyjnych w Ol-
sztynie — bajka dla dorosłych
— Rybów albo Pipków cz. I
22.25 Teatr Telewizji:
„Faust” (kol.)

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu
i zagrodzie
8.25 Studio sport — A.
Bachleda zaprasza
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów —
telenauka: Książka i żebak
(kol.)
10.20 Horoskop — na cały
rok 1977 (kol.)
10.30 Antena
10.55 Horoskop — Baran
(kol.)
11.00 Wielkie bitwy historii
— film dok. prod. franc. odc.
pt. Bitwa pod Morat, rok 1476
11.55 Horoskop — Byk (kol.)
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Rolnicze rozmowy
12.50 Muzyka i ekran —
pierwszy progr. z cyklu konc.
muz. popularnej (kol.)
14.00 Horoskop — Bliźnięta
(kol.)
14.05 Piórkiem i węglem —
Toruń
14.30 Horoskop — Rak (kol.)
14.35 Dla dzieci: Prawie baj-
ki (kol.)
15.20 Horoskop — Lew (kol.)
15.25 Losowanie Dużego
Lotka
15.40 Horoskop — Panna
(kol.)
15.45 Studio sport
16.40 Horoskop — Waga
(kol.)
16.50 Tele-Echo
17.50 Horoskop — Skor-
pion (kol.)
18.05 Pegaz — mag. kult.
(kol.)
18.50 Horoskop — Strzelec
(kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Horoskop — Kozio-
róż (kol.)
20.35 Bajka dla dorosłych —
Sarenka
20.45 Horoskop — Wodnik
(kol.)
20.50 Wojna i pokój — odc.
18 filmu ser. prod. ang. (kol.)
21.35 Horoskop — Ryby
(kol.)
21.45 Z najlepszymi życze-
niami — progr. rozr. dla pra-
cowników Huty Katowice

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Uśmiechy starego ki-
na — Ze świata burleski
16.40 Popołudnie podróży i
przygody, w progr. filmy
Monastyr bułgarski — film
dok. prod. bułg. (kol.), Roz-
śpiewana Moldawia — film
dok. prod. rum. (kol.), Kurs
Georgia południowa — film
dok. cz. 2 (kol.)
17.40 Czerwone pancerni i pies
ser. film telew. pols.
18.40 KRONIKA (Kr.).
19.00 Dobranoc dla naj-
młodszych i program dla mło-
dzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Złota Tarka — trans.
konc. finał. Fest. Jazzu Tra-
dycyjnego „Old Jazz Mee-
ting” w Warszawie (kol.)
22.10 24 godziny (kol.)
22.20 I Festiwal Filmów i
Widowsk Telewizyjnych w Ol-
sztynie — bajka dla dorosłych
— Rybów albo Pipków cz. I
22.25 Teatr Telewizji:
„Faust” (kol.)

PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu
i zagrodzie
8.25 Studio sport — A.
Bachleda zaprasza
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów —
telenauka: Książka i żebak
(kol.)
10.20 Horoskop — na cały
rok 1977 (kol.)
10.30 Antena
10.55 Horoskop — Baran
(kol.)
11.00 Wielkie bitwy historii
— film dok. prod. franc. odc.
pt. Bitwa pod Morat, rok 1476
11.55 Horoskop — Byk (kol.)
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Rolnicze rozmowy
12.50 Muzyka i ekran —
pierwszy progr. z cyklu konc.
muz. popularnej (kol.)
14.00 Horoskop — Bliźnięta
(kol.)
14.05 Piórkiem i węglem —
Toruń
14.30 Horoskop — Rak (kol.)
14.35 Dla dzieci: Prawie baj-
ki (kol.)
15.20 Horoskop — Lew (kol.)
15.25 Losowanie Dużego
Lotka
15.40 Horoskop — Panna
(kol.)
15.45 Studio sport
16.40 Horoskop — Waga
(kol.)
16.50 Tele-Echo
17.50 Horoskop — Skor-
pion (kol.)
18.05 Pegaz — mag. kult.
(kol.)
18.50 Horoskop — Strzelec
(kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Horoskop — Kozio-
róż (kol.)
20.35 Bajka dla dorosłych —
Sarenka
20.45 Horoskop — Wodnik
(kol.)
20.50 Wojna i pokój — odc.
18 filmu ser. prod. ang. (kol.)
21.35 Horoskop — Ryby
(kol.)
21.45 Z najlepszymi życze-
niami — progr. rozr. dla pra-
cowników Huty Katowice

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Uśmiechy starego ki-
na — Ze świata burleski
16.40 Popołudnie podróży i
przygody, w progr. filmy
Monastyr bułgarski — film
dok. prod. bułg. (kol.), Roz-
śpiewana Moldawia — film
dok. prod. rum. (kol.), Kurs
Georgia południowa — film
dok. cz. 2 (kol.)
17.40 Czerwone pancerni i pies
ser. film telew. pols.
18.40 KRONIKA (Kr.).
19.00 Dobranoc dla naj-
młodszych i program dla mło-
dzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Złota Tarka — trans.
konc. finał. Fest. Jazzu Tra-
dycyjnego „Old Jazz Mee-
ting” w Warszawie (kol.)
22.10 24 godziny (kol.)
22.20 I Festiwal Filmów i
Widowsk Telewizyjnych w Ol-
sztynie — bajka dla dorosłych
— Rybów albo Pipków cz. I
22.25 Teatr Telewizji:
„Faust” (kol.)

PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu
i zagrodzie
8.25 Studio sport — A.
Bachleda zaprasza
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów —
telenauka: Książka i żebak
(kol.)
10.20 Horoskop — na cały
rok 1977 (kol.)
10.30 Antena
10.55 Horoskop — Baran
(kol.)
11.00 Wielkie bitwy historii
— film dok. prod. franc. odc.
pt. Bitwa pod Morat, rok 1476
11.55 Horoskop — Byk (kol.)
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Rolnicze rozmowy
12.50 Muzyka i ekran —
pierwszy progr. z cyklu konc.
muz. popularnej (kol.)
14.00 Horoskop — Bliźnięta
(kol.)
14.05 Piórkiem i węglem —
Toruń
14.30 Horoskop — Rak (kol.)
14.35 Dla dzieci: Prawie baj-
ki (kol.)
15.20 Horoskop — Lew (kol.)
15.25 Losowanie Dużego
Lotka
15.40 Horoskop — Panna
(kol.)
15.45 Studio sport
16.40 Horoskop — Waga
(kol.)
16.50 Tele-Echo
17.50 Horoskop — Skor-
pion (kol.)
18.05 Pegaz — mag. kult.
(kol.)
18.50 Horoskop — Strzelec
(kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Horoskop — Kozio-
róż (kol.)
20.35 Bajka dla dorosłych —
Sarenka
20.45 Horoskop — Wodnik
(kol.)
20.50 Wojna i pokój — odc.
18 filmu ser. prod. ang. (kol.)
21.35 Horoskop — Ryby
(kol.)
21.45 Z najlepszymi życze-
niami — progr. rozr. dla pra-
cowników Huty Katowice

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Uśmiechy starego ki-
na — Ze świata burleski
16.40 Popołudnie podróży i
przygody, w progr. filmy
Monastyr bułgarski — film
dok. prod. bułg. (kol.), Roz-
śpiewana Moldawia — film
dok. prod. rum. (kol.), Kurs
Georgia południowa — film
dok. cz. 2 (kol.)
17.40 Czerwone pancerni i pies
ser. film telew. pols.
18.40 KRONIKA (Kr.).
19.00 Dobranoc dla naj-
młodszych i program dla mło-
dzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Złota Tarka — trans.
konc. finał. Fest. Jazzu Tra-
dycyjnego „Old Jazz Mee-
ting” w Warszawie (kol.)
22.10 24 godziny (kol.)
22.20 I Festiwal Filmów i
Widowsk Telewizyjnych w Ol-
sztynie — bajka dla dorosłych
— Rybów albo Pipków cz. I
22.25 Teatr Telewizji:
„Faust” (kol.)

PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu
i zagrodzie
8.25 Studio sport — A.
Bachleda zaprasza
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów —
telenauka: Książka i żebak
(kol.)
10.20 Horoskop — na cały
rok 1977 (kol.)
10.30 Antena
10.55 Horoskop — Baran
(kol.)
11.00 Wielkie bitwy historii
— film dok. prod. franc. odc.
pt. Bitwa pod Morat, rok 1476
11.55 Horoskop — Byk (kol.)
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Rolnicze rozmowy
12.50 Muzyka i ekran —
pierwszy progr. z cyklu konc.
muz. popularnej (kol.)
14.00 Horoskop — Bliźnięta
(kol.)
14.05 Piórkiem i węglem —
Toruń
14.30 Horoskop — Rak (kol.)
14.35 Dla dzieci: Prawie baj-
ki (kol.)
15.20 Horoskop — Lew (kol.)
15.25 Losowanie Dużego
Lotka
15.40 Horoskop — Panna
(kol.)
15.45 Studio sport
16.40 Horoskop — Waga
(kol.)
16.50 Tele-Echo
17.50 Horoskop — Skor-
pion (kol.)
18.05 Pegaz — mag. kult.
(kol.)
18.50 Horoskop — Strzelec
(kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Horoskop — Kozio-
róż (kol.)
20.35 Bajka dla dorosłych —
Sarenka
20.45 Horoskop — Wodnik
(kol.)
20.50 Wojna i pokój — odc.
18 filmu ser. prod. ang. (kol.)
21.35 Horoskop — Ryby
(kol.)
21.45 Z najlepszymi życze-
niami — progr. rozr. dla pra-
cowników Huty Katowice

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Uśmiechy starego ki-
na — Ze świata burleski
16.40 Popołudnie podróży i
przygody, w progr. filmy
Monastyr bułgarski — film
dok. prod. bułg. (kol.), Roz-
śpiewana Moldawia — film
dok. prod. rum. (kol.), Kurs
Georgia południowa — film
dok. cz. 2 (kol.)
17.40 Czerwone pancerni i pies
ser. film telew. pols.
18.40 KRONIKA (Kr.).
19.00 Dobranoc dla naj-
młodszych i program dla mło-
dzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Złota Tarka — trans.
konc. finał. Fest. Jazzu Tra-
dycyjnego „Old Jazz Mee-
ting” w Warszawie (kol.)
22.10 24 godziny (kol.)
22.20 I Festiwal Filmów i
Widowsk Telewizyjnych w Ol-
sztynie — bajka dla dorosłych
— Rybów albo Pipków cz. I
22.25 Teatr Telewizji:
„Faust” (kol.)

PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu
i zagrodzie
8.25 Studio sport — A.
Bachleda zaprasza
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów —
telenauka: Książka i żebak
(kol.)
10.20 Horoskop — na cały
rok 1977 (kol.)
10.30 Antena
10.55 Horoskop — Baran
(kol.)
11.00 Wielkie bitwy historii
— film dok. prod. franc. odc.
pt. Bitwa pod Morat, rok 1476
11.55 Horoskop — Byk (kol.)
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Rolnicze rozmowy
12.50 Muzyka i ekran —
pierwszy progr. z cyklu konc.
muz. popularnej (kol.)
14.00 Horoskop — Bliźnięta
(kol.)
14.05 Piórkiem i węglem —
Toruń
14.30 Horoskop — Rak (kol.)
14.35 Dla dzieci: Prawie baj-
ki (kol.)
15.20 Horoskop — Lew (kol.)
15.25 Losowanie Dużego
Lotka
15.40 Horoskop — Panna
(kol.)
15.45 Studio sport
16.40 Horoskop — Waga
(kol.)
16.50 Tele-Echo
17.50 Horoskop — Skor-
pion (kol.)
18.05 Pegaz — mag. kult.
(kol.)
18.50 Horoskop — Strzelec
(kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Horoskop — Kozio-
róż (kol.)
20.35 Bajka dla dorosłych —
Sarenka
20.45 Horoskop — Wodnik
(kol.)
20.50 Wojna i pokój — odc.
18 filmu ser. prod. ang. (kol.)
21.35 Horoskop — Ryby
(kol.)
21.45 Z najlepszymi życze-
niami — progr. rozr. dla pra-
cowników Huty Katowice

PROGRAM II

15.50 Program dnia
15.55 Uśmiechy starego ki-
na — Ze świata burleski
16.40 Popołudnie podróży i
przygody, w progr. filmy
Monastyr bułgarski — film
dok. prod. bułg. (kol.), Roz-
śpiewana Moldawia — film
dok. prod. rum. (kol.), Kurs
Georgia południowa — film
dok. cz. 2 (kol.)
17.40 Czerwone pancerni i pies
ser. film telew. pols.
18.40 KRONIKA (Kr.).
19.00 Dobranoc dla naj-
młodszych i program dla mło-
dzieży (kol.)
19.30 Wieczór z dziennikiem
(kol.)
20.30 Złota Tarka — trans.
konc. finał. Fest. Jazzu Tra-
dycyjnego „Old Jazz Mee-
ting” w Warszawie (kol.)
22.10 24 godziny (kol.)
22.20 I Festiwal Filmów i
Widowsk Telewizyjnych w Ol-
sztynie — bajka dla dorosłych
— Rybów albo Pipków cz. I
22.25 Teatr Telewizji:
„Faust” (kol.)

PROGRAM I

8.00 Nowoczesność w domu
i zagrodzie
8.25 Studio sport — A.
Bachleda zaprasza
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów —
telenauka: Książka i żebak
(kol.)
10.20 Horoskop — na cały
rok 1977 (kol.)
10.30 Antena
10.55 Horoskop — Baran
(kol.)
11.00 Wielkie bitwy historii
— film dok. prod. franc. odc.
pt. Bitwa pod Morat, rok 1476
11.55 Horoskop — Byk (kol.)
12.00 Dziennik (kol.)
12.20 Rolnicze rozmowy
12.50 Muzyka i ekran —
pierwszy progr. z cyklu konc.
muz. popularnej (kol.)
14.00 Horoskop — Bliźnięta
(kol.)
14.05 Piórkiem i węglem —
Toruń
14.30 Horoskop — Rak (kol.)
14.35 Dla dzieci: Prawie baj-
ki (kol.)
15.20 Horoskop — Lew (kol.)
15.25 Losowanie Dużego
Lotka
15.40 Horoskop — Panna
(kol.)
15.45 Studio sport
16.40 Horoskop — Waga
(kol.)
16.50 Tele-Echo
17.50 Horoskop — Skor-
pion (kol.)
18.05 Pegaz — mag. kult.
(kol.)
18.50 Horoskop — Strzelec
(kol.)
19.00 Wieczorynka (kol.)